Nr 74. Kraków, Sobota dnia 30 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie. złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Uczciwy protest.

Jak w wielkim borze, gdy się orkan zerwie, szumi i huczy, taki sam szum i huk mamy dziś w ojczyźnie Germanów.

We Friedrichsruhe siedzi Otto Bismarck, niegdyś kanclerz cesarstwa niemieckiego, najbrutalniejszy, jakiego znają dzieje od czasów Tamerlana, przedstawiciel polityki krwi i żelaza, a z wszystkich stron nadzwyczajnemi pociągami zjeżdżają się doń wielbiciele jego genjuszu, by mu złożyć hołd i życzenia w ośmdziesiątą rocznicę jego urodzin.

Siedzi jak stary Teut z młotem żelaznym w dłoni, którym przez pół wieku rozbijał uczciwie zawarte traktaty, prawa ludów, wolność jednostek, zaprzysiężone zobowiązania królów, którym sam służył, nawet sumień swobodę.

A mimo to tysiące idą mu hołd złożyć i czczą go, jak wielkość niedoścignioną.

Za co?

Jedynie za to, że z Germanji, do niedawna rozdartej, zrobił państwo jednolite a wielkie. Lecz ci, co w niej mieszkają, są-że szczęśliwi? O to on sam nigdy nie pytał, bo jemu szło zawsze tylko o siłę i wielkość państwa. Szczęście obywateli, to mrzonka, która suchego umysłu a surowego serca Ottona Bismarcka nigdy nie zajmowała.

Lecz właśnie, że był i jest takim do dnia dzisiejszego mimo lat 80, wszyscy, którzy w Niemczech szlachetniej czują i uczciwiej myślą, podnoszą protest przeciw ubóstwianiu polityka, który jest wyobrazicielem tylko siły i wszechwładzy państwa.

Tak a nie inaczej należy rozumieć protest niemieckiego Reichstagu. Chciano mu narzucić kult dla Bismarcka — chciano na nim wymusić, żeby głośno wyznał, iż polityka brutalna jest ideałem, a wszechwładza państwa celem ludzkości; chciano, żeby przedstawiciele 50-ciomiljonowego narodu zaparli się wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, a pokłonili się temu, co acz mocne, jednak niesprawiedliwe.

Znalazło się kilkuset mężów wyższych, którzy nie wyrzekli się sumienia. Ich też protest, o ile otuchą napawa wszystkich uciśnionych i cierpiących, o tyle skrytą boleścią przejmuje półbożka z Friedrichsruhe, gdyż w tym proteście zawiera się potępienie dla całej jego polityki.

Cokolwiek na świecie zostało zdziałane przez człowieka, ma służyć dla jego dobra. Szkoła, sprawiedliwość, rodzina, własność, słowem wszystko, nawet państwo jedynie na to istnieje, żeby człowiekowi było w niem bezpieczniej i lepiej, niż w związkach luźnych. Polityk, który tego nie wie, w którego oczach państwo jest wyższem nad szczęście człowieka, taki polityk za dni naszych prędzej lub później musi doczekać się potępienia, gdyż narody cywilizowane nie chcą wrócić do epoki bizantynizmu, którego samo wspomnienie jest grozą dla świata. Tam, nad Bosforem, przez 10 wieków istniało państwo tylko dla państwa, lecz przez tych 10 długich wieków ludzkość w niem jęczała w najwyższem upodleniu.

Bismarck chciał w Europie przywrócić bizantyńską wszechwładzę państwa i za to zasłużył na potępienie.

A jakich środków dobierał, gdy z żelazną konsekwencją dążył do celu zamierzonego! Uciskać słabych, wypędzać bezbronnych i opuszczonych, różnić przyjaciół, wywłaszczać biednych, detronizować królów, podburzać poddanych ościennego państwa, zdradzać sprzymierzeńców, przyrzekać a nie dotrzymywać, prześladować za byle słowo, być wcieleniem bezwzględności i przewrotności, oto ideał, któremu zawsze hołdował.

Przeciw takiej polityce, która w całej swojej rozciągłości radaby jeszcze odżyć w Niemczech, ludzie uczciwi musieli protest założyć.

Cześć im!

A cesarz Wilhelm II? Gdy na tego patrzymy, szczególniejszego doznajem wrażenia.

Pięć lat temu, gdy Ottona Bismarcka wydalał ze służby, z tych, którzy, pełni serwilizmu, odwrócili się zaraz od upadłej wielkości, cesarz był bardzo zadowolony i nazywał ich za to dobrymi patrjotami. Później, w ciągu czterech lat, acz ubocznie, groził nieraz starcowi z Friedrichsruhe sądem za jego opozycję przeciw rządowi; gdy Herbert Bismarck żenił się we Wiedniu, ambasador pruski musiał trzymać się na uboczu, a ekskanclerzowi nie ułatwiono nawet posłuchania u cesarza Franciszka Józefa: słowem, przez cztery lata żaden dobry Niemiec, zdaniem cesarza Wilhelma II, nie powinien był czcić Bismarcka. Ale kapryśny monarcha namyślił się znów inaczej. Dziś ekskanclerza nazywa swoim przyjacielem, gromy zaś rzuca na tych, którzy ośmielają się być innego zdania.

O! jakież szczęście dla świata, że są jeszcze ludzie z charakterem, ludzie uczciwi, którzy po za kaprysami możnych mają własną wolę, którzy nie zaprzedają swoich przekonań!

Ich wpływ na ludzkość w każdym razie będzie większy, niż owych monarchów na zewnątrz błyskotliwych, w rzeczywistości tylko próżnych, o których historja musi kiedyś powiedzieć, że panowanie swoje wypełnili nie sławą, lecz szumem!

RADA PAŃSTWA.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

Wiedeń d. 28 marca.

Rozprawa nad tymczasowym budżetem.

(Sm.) Bohaterem dnia był wczoraj bezsprzecznie p. Eim. Mówił on blisko trzy godziny, w których streścił z odpowiednim zastosowaniem wszystko to, co rocznik 1894 i pierwszy ćwierćrocznik 1895 z *Narodnich Listów* zawiera pochodzącego z jego pióra, a skierowanego przeciw trójprzymierzu parlamentarnemu i rządowi. Była to mozolnie wypracowana, starannie stylizowana, dowcipami upstrzona, wyuczona mowa, którą przyjemniej się czyta, aniżeli słucha — ostra krytyka systemu i jałowej w pewnym kierunku działalności parlamentu. Szczególnie godził on w piętę achilesową koalicji i w jej bezczynność co do zmiany ustawy wyborczej, stając w obronie politycznych praw pracującego ludu. Po co zwlekać? — pyta mowca — czy koalicja czeka, żeby lud pracujący zaczął z nią mówić po belgijsku?

„Koalicja“ — mówił on między innemi — „jest zamachem na powszechną moralność. Wstrząsa ona ogólne poczucie prawa, czyni spustoszenia w życiu publicznem. W przeciągu lat ośmnastu nie zyskały tu stronnictwa wywrotu tylu zwolenników, ilu w ostatnich ośmnastu miesiącach. My życzymy sobie koalicji, któraby postawiła jako swoje zadanie, uczynić zupełne przeprowadzenie uczciwego równouprawnienia podstawą państwa, koalicji, która szanuje prawa krajów, a dla jedności państwa nie żąda więcej, niż tego, co jest niezbędnie potrzebnem; koalicji, która czynem i prawdą byłaby obozem całej Austrji, nie wojennym, lecz obozem pokoju dla wszystkich jej ludów, nad którym wisiałaby biała chorągiew, jako znak wygaśnienia dawnej nieprzyjaźni, jako znamię zwycięstwa wzajemnego znoszenia się i szczerej przyjaźni. Wasza wymuszoność, wasza dynamika wydziałowa, tajemnicze knowania, geometrja wyborcza i tyranja klubowa nie da się utrzymać i was nie zdoła utrzymać, a na onym dniu, w którym wasza koalicja zniknie bez śladu z widowni, będzie się dziwił świat cały, jak ona wogóle mogła powstać i tak długo istnieć i każdy człowiek będzie czuł, iż z waszym upadkiem dokonał się czyn obyczajowej sprawiedliwości.

Następnym mowcą był tryesteński żyd, Stalitz, który przy sposobności rozprawy nad budżetem podniósł potrzebę budowania kilku linij kolejowych, potrzebnych dla rozwoju Tryestu.

Antysemicki poseł ósmej wiedeńskiej dzielnicy, prof. Schlesinger, zwracał się w ostrych wyrazach przeciwko grze giełdowej skierowanej na wypróżnienie kieszeń oszczędzających wytwórczych warstw społeczeństwa. Oszukańcze to postępowanie znajduje ochronę. Gra na giełdzie idzie w grube miljony a wysokie sumy zyskują banki i żydzi giełdowi. Podatek giełdowy jest u nas śmiesznie niskim, dochód z niego wynosi zaledwo jeden miljon złr., podczas gdy w Niemczech wynosi on dwadzieścia miljonów marek. Same banki miały w zeszłym roku przeszło 30 miljonów czystego zysku, wziętych oczywiście ludowi. Wielcy kapitaliści ładują w swe kieszenie miljony, a rolnictwo i mały przemysł znajdują się w najsmutniejszem położeniu. Rolnicy włościańscy i drobni przemysłowcy pogrążeni w nędzy, podczas kiedy żydzi giełdowi i bankowi wygrzewają się w słonecznym blasku złota i swych miljardy wynoszących majątków. Rząd nie potępia rozbójników państwowego i ludowego mienia, a oni pogrążają wielkie warstwy ludu w nieszczęście. Mowca stawia następujące, do rządu wystosowane pytania:

1. Jak może rząd usprawiedliwić, rozpocząwszy z austr.-węg. Towarzystwem kolei państwowej (öst.-ung. Staatseisenbahn-Gesellschaft) rokowania o upaństwowienie — udzielenie pozwolenia temu Towarzystwu do zaciągnięcia pożyczki priorytetowej w wysokości 100 miljonów marek po 3%?

2. Na podstawie wiadomości o tem pozwoleniu podskoczyły akcje tej kolei z 396 na 434½ złr. Jak może rząd usprawiedliwić, iż dał rzeczonemu Towarzystwu kolejowemu możność podniesienia wartości kursowej swych akcyj (jest ich przeszło 500.000 sztuk) w przeciągu dwóch dni o 21 miljonów złr. Jak może rząd usprawiedliwić, iż żyd Taussig, dyrektor tutejszego kredytowego zakładu ziemskiego (Bodencredit-Anstalt), jeden z głównych akcjonarjuszów tejże kolei, zyskał na spowodowanej w ten sposób różnicy kursowej około pięć miljonów złr.?

Tak samo, jak Taussig, zarobił Rothschyld niedawno 1½ miljona za nic, przez oddanie mu części renty złotej niżej kursu istniejącego. Dla czego rząd daje wielkim żydom finansowym, jak Rothschyld, Taussig i inni możliwość zgartywania tylu miljonów majątku narodowego? Nuchem Szapira, Taussig i Rothschyld, to trzy typy żydów „zarabiających“ pieniądze.

W szczególności mowa p. Eima spowodowała prezydenta gabinetu, księcia Windischgraetza, do zabrania głosu w Izbie i do złożenia oświadczenia, szóstego z rzędu od czasu objęcia steru władzy rządowej przez niego. Pół tuzina oświadczeń, a zawsze tylko otucha nadziei, iż koalicja i rząd spełnią swoje zadanie, w szczególności co do przeobrażenia ustawy wyborczej, znajduje wyraz z ust naczelnika rządu. Przypuszczenia, nadzieje, nic więcej — dalekie od czynu. Tym razem było oświadczenie ks. Windischgraetza dość mdłe. Lokajskie dzienniki właśnie wielbią tę bezbarwną mdłość, jako... jako szczyt — właściwości ks. Windischgraetza, który „mógłby obrazowi położenia nadać koloryt, lecz woli on natomiast pokazać światu konto dłużnicze koalicji: przeobrażenie ustawy po-

datkowej i ustawy wyborczej". Pierwszą sprawę tłómaczy ks. Windischgraetz powtórnem żądaniem tymczasowego budżetu przez rząd. O przeobrażeniu ustawy wyborczej mówił minister:

„Mogę powiedzieć, iż obrady w podkomitecie prowadzone są z wielką pilnością i wykazują pocieszający postęp (całkiem tak, jak gdyby prezydent gabinetu mówił o uczniach szkoły ludowej lub wydziałowej—*przyp. koresp.)*, a mogę z pewną miarą pewności wypowiedzieć nadzieję, iż ciało ustawodawcze będzie mogło, jak miałem zaszczyt oznaczyć to w poprzednich moich mowach, mianych w tej Izbie, jako moje główne zadanie — jeszcze w ciągu bieżącego okresu ustawodawczego (który kończy się na wiosnę 1897 roku—*przyp. koresp.)*, obradować i powziąć uchwały nad przeobrażeniem ustawy wyborczej".

W końcu bronił ks. Windischgraetz namiestnika w Czechach, hr. Thuna, wobec zarzutów, podniesionych przeciwko temuż przez p. Eima.

Przemawiali jeszcze pp, Salvadori za samorządem południowego Tyrolu i Romańczuk, rozwodząc żale nad rzekomym uciskiem Rusinów w Galicji, przyczem spotykał się ze śmiechem swoich ruskich kolegów, którzy go słuchali.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiał pierwszy p. Richter (z lewicy), polemizując głównie z Eimem w obronie koalicji. Nazwał on mowę jego politycznym odcinkiem.

P. Biankini (przewódca kroackiego stronnictwa prawa w Dalmacji) podnosi prawno-polityczną sprawę, żądając połączenia Dalmacji z Kroacją i Slawonją. Mowca uskarża się w bardzo dosadny sposób na stosunki, istniejące w Dalmacji, podnosząc w szczególności dość ostre zarzuty przeciwko naczelnikowi tamtejszo-krajowego rządu.

Minister skarbu, Plener, zowie mowę Eima sztuczną i mozolnie przygotowaną. Zanim odpowie na niektóre zarzuty, podniesione przez niego, musi najpierw zająć się mową p. Biankiniego. Uznaje on, iż Dalmacja potrzebuje naprawy stosunków gospodarczych. Rząd uczyni, co będzie mógł. Podnoszenie sprawy prawno-politycznej nie ma celu, a zarzuty, podniesione przeciwko naczelnikowi dalmatyńskiego rządu krajowego, są nieuzasadnione. Bardzo słabemi argumentami usiłuje on w dalszym toku mowy zbić p. Schlesingera. Właściwie przyznaje mu w części słuszność, stwierdzając wielką szkodliwość gry giełdowej dla publiczności, a pędzenie kursów do góry, jako potępienia godne. Ale jak temu zaradzić? Odpowiedzi na to pytanie minister jednak nie znajduje. Następnie polemizuje on z Eimem co do stosunków czeskich. Tych nie wytworzył obecny rząd, lecz przyjął je tak, jak je znalazł. Dawniej, będąc posłem, stojącym w walce, występował on nieraz bardzo ostro przeciwko Czechom. Od czasu jednak, kiedy podjęto sprawę ugody od r. 1890, nigdy on więcej przeciwko Czechom nie występował, chociaż Gregr nieraz go wzywał do tego. Stosunki w państwie polepszają się. Dowodem tego, iż w bieżącym roku w kilku Sejmach krajowych wystąpiono z wnioskami, mającemi na celu równomierne pielęgnowanie języków krajowych. Koalicja zbliżyła stronnictwa do siebie. Że reforma wyborcza tylko z wielkim trudem może postępować naprzód, leży to w naturze rzeczy. Idzie o utworzenie takiej reformy wyborczej, któraby nie naruszała istniejących stosunków (a więc znowu utrzymanie obecnego stanu posiadłości! *Przyp. koresp.*) Wymaga tego interes państwa wobec burzycielskich stronnictw. Ten sam interes państwa jest rodzicielem koalicji, to stanowi wielką myśl koalicji, a dlatego będzie możliwem utrzymać ten system i nadal.

Z KRAJU.

Lwów d. 28 marca.

Zasiłki Wydziału krajowego.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm w budżecie kraj. funduszu szkolnego za rok 1894 w kwocie 7.000 złr. udzieliła Rada szkolna krajowa zasiłku na budowę szkół ludowych następnjącym gminom:

Bobrka 500 złr.; Strzeliska Nowe w pow. Bobreckim 400 złr.; Brzesko 500 złr.; Cieszanów 500 złr.; Narol w powiocie Cieszanowskim 500 złr.; Bolechów w pow. Doliniańskim 300 złr.; Dołżka w pow. Doliniańskim 100 złr.; Bolechów ruski w pow. Doliniańskim 300 złr; Salamonowa gora w pow. Doliniańskim 50 złr.; Wołoska wieś w pow. Doliniańskim 250 złr.; Ciężkowice w pow. Grybowskim 200 złr.: Werynia w pow. Kolbuszowskim 150 złr.; Gwoździec i Cisowlas w pow. Niziańskim 200 złr; Wielogłowy w pow. Nowosądeckim 150 złr.; Przemyślany 500 złr.; Magierow w pow. Rawskim 500 złr.; Sędziszów w pow. Ropczyckim 500 złr.; Jaćmierz i Posady jaćmierskie w pow. Sanockim 400 złr.; Marjampol w pow. Tarnobrzeskim 800 złr.

Wydział krajowy zaś udzielił bezzwrotne zasiłki z funduszu dla szkół ludowych 1872 na budowę szkół następującym gminom:

Borszczów 300 złr.; Jezierzany w pow. Borszczowskim 400 złr.; Wojniłów w pow. Kałuskim 350 złr.; Nowy Targ 400 złr.; Dębica w pow. Ropczyckim 300 złr.; Rudki 400 złr.; Staremiasto 350 złr; Andrychów w pow. Wadowickim 350 złr.; Rogóżniak w pow. Nowotarskim 350 złr.; Kleszczowna w pow. Rohatyńskim 100 złr.; Dąbrowica w pow. Tarnobrzeskim 300 złr.; Pluty w pow. Mieleckim 150 złr.

Z ryczałtowych dotacyj, przeznaczonych przez Sejm na rb. do dyspozycji Wydziału krajowego dla Stowarzyszeń i celów, przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki:

Towarzystwom akademickim: Bratnia pomoc słuchaczów Wszechnicy lwowskiej 150 złr.; Bratnia pomoc słuchaczów Politechniki we Lwowie 100 złr., Towarzystwo „Ognisko w Wiedniu 150 złr.; Ruskie Towarzystwo „Watra" we Lwowie 100 złr.; Ruskie Tow. „Akademiczne Bratstwo" we Lwowie 100 złr.; Przytulisko Uniwersytetu wiedeńskiego 50 złr.; Ruskie Towarzystwo „Ruslan" we Lwowie 50 złr.; Przytulisko polskie w Wiedniu 100 złr.: Stowarzyszenie akademików polskich na Szląsku „Znicz" 50 złr.; Stowarzyszenie dla pielęgnowania chorych studentów w Wiedniu 50 złr.

Stowarzyszeniom rzemieślniczym: „Skała" we Lwowie 300 złr.; „Gwiazda" we Lwowie 200 złr; Izrael. „Jad. Charusim" we Lwowie 100 złr.; „Rodzina" we Lwowie 50 złr.; Ruskiemu „Zorja" we Lwowie 100 złr.; „Praca" w Krakowio 100 złr.; „Gwiazda" w Krakowie 100 złr.; „Ojczyzna w Tarnowie 50 złr.: „Gwiazda" w Tarnowie 50 złr.; „Gwiazda" w Kołomyi 75 złr.; „Gwiazda" w Stanisławowie 100 złr.; „Gwiazda" w Brodach 50 złr. „Gwiazda" w Jarosławiu 75 złr.; „Gwiazda" w Gródku 50 złr.; „Gwiazda" w Zaleszczykach 100 złr.

Dla Towarzystw gimnastycznych „Sokoł": we Lwowie 1000 złr. (przeznaczył Sejm); w Krakowie 500 złr. (przeznaczył Sejm); w Nowym Sączu 100 złr.; w Drohobyczu 100 złr.; w Gorlicach 100 złr.; w Podgórzu 100 złr.; w Jaworowie 100 złr.; w Rzeszowie 100 złr.; w Wadowicach 50 złr.; w Tarnopolu 50 złr.; w Pilznie 50 złr.; ruskiemu „Sokołowi" we Lwowie 50 złr.

Innym Stowarzyszeniom i osobom prywatnym, których petycje przekazał Sejm do uwzględnienia: Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie 60 złr.; Zofji Gołemberskiej we Lwowie 150 złr.; Antoninie Kwiecińskiej we Lwowie 150 złr.; Marji Pini wo Lwowie 80 złr; Ludomirowi Benedyktynowiczowi w Krakowie 200 złr.; Salomei Lipińskiej we Lwowie 50 złr.; Julji Stankiewiczowej we Lwowie 50 złr.; Janowi Koehlerowi, emer. artyście Opery we Lwowie 40 złr.: Albinie Staniszowej we Lwowie 30 złr.; Józefowi Leszczyńskiemu we Lwowie 30 złr.; Emilji Balickiej w Chmielówce, wdowie po nauczycielu ludowym 30 złr.; Magdalenie Śnieszko w Brodach 30 złr.

Dla młodzieży kształcącej się w naukach i Sztukach:

W malarstwie: Józef Mehoffer w Krakowie na wyjazd do Paryża 200 złr.; Władysław Skibiński w Poznańskiem 170 złr.: Mieczysław Wierszysłowki w Monachjum 150 złr.; Władysław Rossdorfer w Wiedniu 100 złr.; Tadeusz Richter, uczeń szkoły Sztuk pięknych w Krakowie 100 złr.; Jan Trusz, uczeń szkoły Sztuk pięknych w Krakowie 100 złr.; Jan Olpiński w Monachjum, jako dodatek do pobieranego stypendjum z fundacji Malinowskiego 50 złr.; Feliks Wygrzywalski w Monachjum. jako dodatek do pobieranego stypendjum z fundacji Malinowskiego 50 złr.; Tytus Romańczuk we Lwowie 100 złr.; Eugenjusz Biłeński z Medyni 100 złr., jeżeli się zapisze do Szkoły Sztuk pięknych, Władysław Maślakiewicz w Monachjum 150 złr.

W śpiewie: Michał Lewicki ze Lwowa na wyjazd do Włoch 200 złr.; Irena Bohus we Lwowie 180 złr; Janina Korolewicz we Lwowie 100 złr.; Emma Raab w Droznie 150 złr.; Marja Kozłowska w Droznie 150 złr.; Pelagja Chełmońska we Florencji 150 złr.; Joanna Przygodzka w Wiedniu 100 złr.; Michalina Korczyńska we Lwowie 50 złr.

W muzyce: Szymon Szulit z Drohobycza dla córki do Wiednia 100 złr.; Zofja Grałewska we Lwowie 100 złr.; Oktawja Rojek we Lwowie 50 złr.; Marja Praschill w Kołomyi 100 złr.; Wanda Zawistowska we Lwowie 50 złr; Marja Waśniewska we Lwowie 50 złr.; Aleksander Dawidowicz w Tłumaczu dla syna 50 złr.

Wreszcie udzielił Wydział krajowy z funduszu dyspozycyjnego Towarzystwu wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/64 zasiłek w kwocie 300 złś

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 28 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Minister skarbu, dr Plener, przyjmował deputację stowarzyszenia urzędniczego, złożoną z szefa sekcyjnego, Possauera, radcy rządowego Schneidra Karola Zimmermanna. Deputacja przyszła wyrazić podziękowanie panu Plenerowi za wyznaczony dodatek trzem najniższym klasom urzędników państwowych. Minister skarbu serdecznie rozmawiał z tymi panami i przyobiecał, że jeżeli tylko finanse pozwolą, postara się przyjść w pomoc i innym klasom. Jeżeli na prowincji trudno wyżyć urzędnikowi z pensji, cóż dopiero można powiedzieć o stolicy, w której drożyzna dochodzi już punktu kulminacyjnego. Unormowanie płac powinno ulec radykalnej reformie, zwłaszcza w Austrji, gdzie „bakszysze" są zupełnie nieznane i każdy sługa rządowy musi się tylko zadowalać skromną pensją.

Przez ostatnie dwa dni świąteczne byliśmy świadkami małego *pronunziamento*, wymierzonego przeciw orkiestrom wojskowym, grającym po restauracjach i kawiarniach. W niedzielę około stu robotników przy okrzykach: „Niech żyje głosowanie powszechne! Niech żyją orkiestry cywilne!", wtargnęło do restauracji Bauera na Rudolfsheim, bez zapłacenia wstępu. Wszyscy rozsiedli się przy stołach i swojemi hałasami starali się zagłuszyć muzykę wojskową. Ta, nie chcąc stać się przyczyną skandalu, usunęła się. Zadowoleni demonstranci pociągnęli w zwartych kolumnach które przez drogę ciągle się powiększały, do hotelu Wimbergera w dzielnicy Fünfhaus. Tutaj czekała na nich policja i wdzierających się do sali, siłą odepchnęła. Nie obyło się bez aresztowań i pięciu najgwałtowniejszych awanturników odstawiono do sądu. W poniedziałek chciano powtórzyć zajścia, lecz wszędzie właściciele zakładów odmówili muzyki. Restauratorowie i kawiarze ponieśli znaczne straty i uchwalili wysłać deputację do namiestnika, hr. Kilmanseeg, z prośbą o obronę przeciwko teroryzmowi.

Skutkiem szybkiego tajania lodów, Dunaj i jego kanały wystąpiły z łożyska. Hotel Holesch, leżący nad samym kanałem Dunaju, znajduje się jeden metr pod wodą. Powódź tak szybko nastąpiła, iż nie było czasu wyratować mebli. Stoliki, stołki, kanapy i bufety pływają po wodzie i nikt nawet ich nie wyciąga. Jeżeli deszcz potrwa kilka dni, możemy się spodziewać groźnej katastrofy.

Dziś wyruszyła pielgrzymka do Palestyny, licząca przeszło 200 osób, pod przewodnictwem OO. Franciszkanów. Pielgrzymi wsiądą na statek w Trjeście i powrócą dopiero z końcem kwietnia. Naturalnie święta Wielkanocne przepędzą u grobu Chrystusa.

Arcyksiężna Stefanja opuściła wczoraj Abazję i udaje się w podróż po morzu Śródziemnem. Publiczność wyprawiła jej gorącą owację przy odjeździe, a łódź, którą odpłynęła do okrętu, przedstawiała istny ogród, pełny najrzadszych roślin i kwiatów.

Na korzyść stowarzyszenia literackiego „Concordia", odbyło się przedstawienie w zakładzie Ronachera. Najpierwsze siły artystyczne wzięły udział, a sala przepełnioną była publicznością doborową, należącą do wszystkich sfer towarzystwa. Panna Pagliero i pan Frappart przepysznie odtworzyli pantominę, pod tytułem „Powrót z balu". Pani Kopacza-Karczag z werwą wykonała pieśni węgierskie, a panna Glöckner szansonetki francuskie.

O północy pani Odillon i pan Girardi rozbawili zebranych trawestacją z „Hänsel i Gretel". Dochód wyniósł około 8000 guldenów. Przedstawienie skończyło się o godz. 1 w nocy i to było jego ujemną stroną, gdyż o tej porze prawie wszystkie restauracje są pozamykane i większość Wiedeńczyków musiała pójść spać bez kolacji. *Traurig aber wahr.* *Swój.*

Paryż d. 27 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Król Aleksander Serbski opuścił już Paryż, żegnany czule przez prezydenta Rzeczypospolitej i jego otoczenie. Na odjezdnem złożył wizyty wybitniejszym dygnitarzom i zdążył jeszcze być obecnym na wieczorze wydanym dla niego przez redakcję *Figara*. Wspaniała uczta godna Sardanapala, przeplatana występami znakomitych artystów Komedji Francuskiej i *casta-divami* z kawiarń koncertowych, odbyła się w pałacu przy ulicy Drouot, siedlisku dziennika światowego. Panie: Ludvig i Thomsen, wraz z panem Beer, odegrali komedyjkę jednoaktową pod tytułem: „Dorożka na godzinę", której autorem jest sam artysta występujący. Następnie popisywały się szansonistki z Eldorado i La Scala, ale nie medjolańskiego tylko paryskiego. Naturalnie dobrano piękne kobiety, aby młody władca Serbji mógł się delektować nietylko samym śpiewem, lecz i kształtami rubensowskiemi. Oprócz signoritty Ottero, córy Kastylji, najwięcej podobała się Yvette Guilbert. Z prawdziwie paryskiem zacięciem improwizowała i śpiewała, a jej piosenki jak: *La Soularde, Un jeune homme triste i les Petits cochons*, musiały być kilkakrotnie powtarzane. Komik Polin, występujący obecnie w kawiarni La Scala, wart jest rzeczywiście lepszego losu. Odśpiewał piosenkę zatytułowaną: „Powrót do gniazda rodzinnego".

Wykonał ją koncertowo i można mu przyznać talent pierwszorzędny.

Podczas kolacji wznoszono ciągle zdrowia na cześć Francji i Serbji, przyjaźni, zgody, braterstwa tych dwóch narodów, miłości i t. d.

W sali Erarda popisywać się będzie cudowne dziecko, Raulek Koczalski, który już od 6 lat zawsze sobie liczy 10 wiosen. Mało mnie to obchodzi, gdyż on nie jest jeszcze popisowym, ja zaś nie byłem i nie będę prezesem komisji rekrutacyjnej, muszę jednak przyznać memu ziomkowi, iż dawno nie widziałem przedstawienia tak silnie zareklamowanego. Dzienniki podają jego portrety i życiorysy, a *Figaro* pod względem twórczości w wieku dziecięcym, porównywa go z samym Mozartem. Według tego dziennika, pisze on już operę, pod tytułem „Hagar i Izmael“, do której treść wziął ze starego Testamentu. Że Raulek będzie miał powodzenie i to szalone, o tem nie wątpię, gdyż reklama dziś w Paryżu króluje despotycznie. Zresztą podobno nasz rodak ma wiele zdolności i jest wirtuozem pierwszej wody. Tem lepiej dla niego, a że trochę franków wywiezie z Paryża, to skarby Banku francuskiego nic zupełnie przez to nie ucierpią.

Studenci Sorbony wydali swój doroczny bal w salonach ministerstwa spraw zewnętrznych, udzielonych z grzeczności przez pana Hanotaux. Na tym balu, od czasu wyboru p. Feliksa Faure'a, po raz pierwszy spotkał się z nim p. Casimir-Perier. Przywitanie było nadzwyczaj serdeczne i obydwaj rozmawiali ze sobą przez dłuższy przeciąg czasu. Złośliwi utrzymnją, że Faure namawiał gorąco Periera, aby objął napowrót prezydentnrę, lecz ten stanowczo odmówił, tłómacząc się, iż woli spokój domowy, niż bomby i sztylety anarchistów. Spotkanie to w sferach rządowych nie sprawiło dobrego wrażenia.

Pani Carnot jeden swój salon ubrała wstęgami i wieńcami, które Francuzi złożyli na trumnie jej nieszczęśliwego męża. Na środku salonu znajduje się klęcznik. Wdowa codziennie spędza w tym salonie kilka godzin na modlitwie. Nikt z obcych, oprócz rodziny, nie przestąpił progu tego sanctuarium.

Po ciężkiej zimie mamy nareszcie wiosnę, a przynajmniej pierwsze jej zwiastuny. Tradycyjny kasztan w ogrodzie tuileryjskim zakwitł 22 marca, a pierwsza jaskółka pokazała się już w Saint-Estephe, ojczyźnie dobrego wina. Swoją drogą wieczory jeszcze są dość chłodne, chociaż w południe słońce dobrze przygrzewa.

W Wersalu, kat Deibler, załatwił się z 20-letnim zbrodniarzem, Lemoinem. Zamordował on młodą dziewczynę w sposób barbarzyński i okradłszy swego chlebodawcę, uciekł do Paryża. Tam został przyaresztowany, a sąd skazał go na śmierć. Przed egzekucją wyspowiadał się przykładnie i z nadzwyczaj zimną krwią szedł na rusztowanie. W ostatniej chwili, widząc nóż gilotyny, chciał się opierać, lecz Deibler schwycił go szybko z pomocnikami, a w kilka sekund wszystko się skończyło. *K. W.*

Na tle ojczystych dziejów i literatury.

(*Z powodu książki Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863“*).

(Dok.) Sądząc w myśl p. Koźmiana, należałoby temu faktowi największą winę zarzucić, który największą skończył się klęską, a więc r. 1794, bo on strącił koronę polską do rosyjskiego skarbca.

W r. 1863 zerwano się bezsilnie, bez wojska, bez broni, bez pieniędzy, ale porywał przykład zwycięskich ruchawek włoskich Garybaldiego, popartych przed rząd piemoncki. U nas wierzono w poparcie mocarstw zachodnich, w czynną, zbrojną ich interwencję. W myśl p. Koźmiana i r. 1830 był lekkomyślnością, boć mimo skarbu i armji, siły nasze nie mogły same sprostać rosyjskim; również (według p. Koźmiana) i Kościuszko był lekkomyślnikiem, bo zerwał się przeciw Rosji i Prusom, mając rozdrobnione, nieliczne wojsko polskie do dyspozycji i ruchawkę ludową.

Jeżeli ciemne strony powstania podyktowały p. Koźmianowi to słowo: „wina“, to przypomnieć potrzeba, że żandarmi wieszający i sztyletnicy byli nadużyciem, jak nadużyciem były samowolne sądy ludu w dniu 18 czerwca 1794.

Powstania nasze były konsekwencją naszego przymusowego położenia, wyrazem intelektualnego i moralnego nastroju serca i sumienia, były czynami obowiązku patrjotycznego, według ówczesnego pojęcia, a także i rezultatem konstelacji politycznych w Europie. Były one objawem i dowodem żywotności i wiary w przyszłość, jak dziś takim dowodem jest praca spokojna, organiczna i praktyczna polityka.

Gdyby dziś ośmielił się ktoś targnąć na dostojeństwo narodowe Kościuszki, gdyby ktoś obalał cześć dla rycerzy z pod Grochowa, byłby najstraszniejszym rewolucjonistą, bo tworzyłby rewolucję przeciw ideałom narodowym. Nie mniej i na rok 1863 nie można rzucać obelgi i „winy“.

Taki radykalizm, taka rewolucyjność, taki eksterminacyjny zapęd, mógłby się oddać w służbę Hurki i Bismarcka, lub tych omamionych, rozbujałych, którzy zapomnieli o sztandarze z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej i białego Orła, a chwycili „czerwony sztandar“ kosmopolitycznej zawieruchy i pieśnią, nienarodową, wykrzykiwaną przy posągu największego w narodzie genjusza, tłumią dźwięki modlitwy w kościele, gdy dzwony każą ugiąć kolano na „Ave Maria“.

Straż pożarna ustąpiła z placu, bo nie ma już co gasić; wszelkie, jakiekolwiek niebezpieczeństwo, czy prawdopodobieństwo pożaru, minęło. Pan Koźmian tylko został i puszcza strugę na ochotnika. Pożaru nie ugasi, bo go nie ma, ale za to zalać może ognisko domowe, z ojczystym Zniczem.

Nie ma dziś zapewne takiego Polaka, któryby zaprzątał sobie głowę choćby marzeniem o zbrojnym ruchu. Każdy zapęd w tym kierunku byłby szaleństwem a nawet zbrodnią — tak się odzywa sumienie narodowe dziś, ale nie ma też Polaka, któryby się zgodził na wszystkie konsekwencje tendencyj p. Koźmiana. Faktów historycznych nie można oceniać według późniejszych wyobrażeń politycznych, ani ich ciskać na ofiarę chwilowego oportunizmu. Klęski narodowe mogą być nauką dla następnych pokoleń i być nią powinny, ale nie można stawiać ich pod pręgierzem. Dlatego że coś byłoby w polityce złem dziś lub jutro, nie można twierdzić, że musiało być złem wczoraj.

Zwłaszcza teraz, gdy tyle zniechęcenia i goryczy, gdy dola nasza strasznie twarda, gdy na około rozbestwienie siły brutalnej, lub pokusy kosmopolityczne, należałoby unikać wszystkiego, co trąci szyderstwem z uniesień, wywołanych nastrojem narodowego ducha. Co innego nastrajać nowe pokolenia do trzeźwej i wytrwałej pracy, a co innego ciskać ojcom tego pokolenia zarzut: winowajcy!

Wychowaliśmy dzisiejsze pokolenie do pracy, więc pracować powinno i to, co uczyni, nie będzie zasługą, ale spełnieniem obowiązku. Nas wychowali ojcowie i wypiastował duch czasu tak, że nie mogliśmy być inni, tylko tacy, jakimi byliśmy, więc to, co uczyniliśmy w roku 1863, nie było naszą winą, ale naszą koniecznością. Na ścianie zawiesiliśmy z poszanowaniem dziadkową szablę racławicką, z równem poszanowaniem ojcowską z pod Grochowa, a i własna z 1863 roku obok nich wisi, równie czysta, równie szlachetna. Synowie niech zawieszą obok tych szabel kielnię, z którą stoją przy budowie nowych podwalin narodowego życia, a może wnuki przyniosą do zbioru fanfarę, która zabrzmi na cześć zwycięstw prawdy i sprawiedliwości! *Czesław Pieniążek.*

Część urzędowa.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na onegdajszej sesji: oficjała rachunkowego, Edmunda Kopaczyńskiego, adjunktem rachunkowym; asystentów rachunkowych: Adama Mameczyńskiego i br. Aleksandra Lewartowskiego, oficjałami rachunkowymi: aplikantów rachunkowych: Stefana Kulczyckiego i Mikołaja Horodyskiego praktykantami rachunkowymi: aplikanta II klasy, Franciszka Domiszewskiego, aplikantem I klasy, w końcu djetarjuszów rachunkowych: Wincentego Misińskiego i Antoniego Borkosch, aplikantami I klasy.

Pierwszy prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego zamianował posiadającego tytuł i charakter adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych oficjała kancelaryjnego, Wincentego Romańskiego, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tym trybunale.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Przemyślu ogłasza konkurs, celem obsadzenia posad nauczycielskich.

Takież konkursa ogłosiły również Rady szkolne okręgowe w Jaworowie i w Starem mieście.

(*Gazeta lwowska* nr 73).

FEJLETON.

JAN WILK

79 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Skoro sprowadzicie się do Epinal — mówił dalej p. Lagarde — rozważymy i ułożymy, jakie mają być stosunki towarzyskie między wami a Wilkiem. Musicie się panie z nim często widywać, skoro pomyślny rezultat z nauk mu udzielanych, będzie głównie zależał od wpływu zbawiennego, jaki wywrze na biednym dzikim obecność panny Henryki.

— Ten człowiek wygląda rzeczywiście na szalonego — pomyślała baronowa. Dodała zaś głośno:

— Wszak widzisz pan, że go słucham cierpliwie i z wszelką pobłażliwością.

— Prawda, pani... za co jestem jej nieskończenie wdzięczny.

— Plan pański jest doskonale obmyślony, tylko że....

— Wiem naprzód, co mi pani chcesz powiedzieć — przerwał jej znowu p. Lagarde — nie dopuszczę jednak do odmownej odpowiedzi.

— Mam przecie prawo, mój panie.....

— Przysługują pani wszelkie prawa, prócz tego jednego, żebyś mogła odmówić mojej prośbie usilnej.

— To rzecz zabawna!....

— Znajdujesz pani zatem mój plan dobrze ułożonym? Cieczy mnie to. Zostaje mi więc tylko pozyskać pani zupełne zezwolenie.

Baronowa uśmiechnęła się ironicznie.

— Gdy porzucałaś męża — mówił dalej p. Lagarde — zdumienie twoich przyjaciół było bez granic, bo nic im nie zapowiadało tak nagłego i nieodwołalnego zamiaru z twojej strony. Mąż obrażał cię wprawdzie najboleśniej, szczycąc się niecnemi stosuneczkami z pół-światkiem paryskim. Byłaś pani istotnie nieszczęśliwą. To położenie jednak trwało niezmiennie od lat trzech. Dla dobra dzieci byłaś zrezygnowaną, znosiłaś wszystko z bezprzykładną cierpliwością i wybaczliwością. Trzeba zatem przypuścić, że nie sama rozpusta barona de Simaise była powodem, dla którego porzuciłaś go ostatecznie. Co do mnie, jestem silnie przekonany, że zmusiło cię do tego jakieś okropne odkrycie. Wszak się nie omyliłem?

Pani de Simaise pobladła straszliwie, patrząc na nieznajomego.

— Chciej mi więc pani opowiedzieć łaskawie, coś wtedy odkryła?

— Panie!... Panie!... — głucho załkała.

— Och! pojmuję, jaką walkę staczasz pani w tej chwili z własnem sercem i jaki wstręt budzi w tobie odpowiedź, której żądam. Jest jednak niezbędnem, żebym wiedział o wszystkiem dokładnie.... Ale dopomogę w tem pani cokolwiek. Aby zaś ułatwić ci przykre zadanie, zacznę od tego, że znam wszystkie zbrodnie barona de Simaise.

Biedna kobieta zerwała się z siedzenia i wyciągnęła się, jak struna, tracąc prawie zmysły z trwogi śmiertelnej.

— Raz jeszcze pytam, kim pan jesteś? — wykrzyknęła.

— Czyż pani tego nie powiedziałem? Jestem twoim szczerym przyjacielem, boś bardzo nieszczęśliwa, ja zaś jestem mścicielem wszystkich ofiar! Ach! czy sądzisz pani, że gdyby nie wzgląd na ciebie i twoją niewinną córkę, nie byłbym już od roku wysłał tam tego człowieka, gdzie powinien być od dawna.... to jest na galery?!

Baronowa jęknęła boleśnie i upadła na fotel.

— Mów więc pani śmiało — ciągnął dalej pan Lagarde — ręczę, że wiesz w końcu o wiele mniej odemnie. To, o czem pani nie wiesz, ja ci z kolei opowiem. Czyś słyszała o zbrodni, spełnionej w Blaincourt w sposób dziwnie tajemny, w tym czasie mniej więcej, kiedy ty się przeniosła do twojego majątku rodzinnego?

— Słyszałam.... tak panie, słyszałam...

A schowawszy twarz w dłonie, zaczęła szlochać spazmatycznie. Po chwili milczenia p. Lagarde mówił dalej:

— Zbrodniarza dotąd nie odkryto tak samo

jak nazwiska nieszczęśliwej ofiary. Czy pani nie domyślałaś się wtedy, kto też uzbroił ręce złoczyńców... za grube pieniądze prawdopodobnie..... aby sprzątnąć z drogi kogoś zawadzającego? Ofiara nie została dotąd pomszczoną, nieprawdaż?

— Och! straszne to, okropne! — jęczała żałośnie baronowa.

— Ofiara tych łotrów nazywała się....

— Karol Chevry. Ach! nie zapomniałam tego nazwiska! Nieszczęśliwy!... Mimo woli i chęci ja sama, niestety! wydałam go na pastwę mordercom!

— Ach! i w jakiż to sposób stać się mogło?

— Muszę więc wszystko wyznać?....

— Powtarzam, że jest to niezbędnem.

— Dnia pewnego młody człowiek, wytwornie ubrany i pełen dystynkcji zjawił się w naszym pałacu, chcąc się rozmówić z moim mężem. Gdy mu odpowiedziano, że pana barona, jak zwykle, nie ma w domu, zażądał, żeby go do mnie wprowadzono. Przyjęłam go natychmiast. Oznajmił mi, jak się nazywa i że przybył z Indyj wraz z żoną. W Paryżu bawił dopiero od dni kilku.

— „Ja i moja żona — przemówił ten zacny człowiek z widocznem wzruszeniem — zawdzięczamy nasze szczęście, majątek, wszystko słowem państwu margrabiowstwu de Chamarande“.

— Sądziłam zrazu, że idzie tu o matkę pana de Simaise, która po pierwszym mężu nazywała się margrabiną de Chamarande. Gość wykazał mi niebawem omyłkę. Jakież było moje zdziwienie, gdym się dowiedziała, że margrabia de Chamarande, brat przyrodni mego męża, który zginął na morzu przed kilku laty, był ożeniony w Batawji. Ponieważ baron de Simaise, mówiąc czasem o bracie, nigdy nie wspomniał, że był żonatym, okazałam pod tym względem pewną wątpliwość. Pan Chevry przekonał mnie natychmiast, pokazując kontrakt ślubny i wyciąg z ksiąg metrykalnych. Osłupiałam, przebiegając oczami te dokumenty urzędowe. Wtedy oznajmił mi p. Chevry, że w roku swojej śmierci, po zlikwidowaniu całego majątku.., mniej więcej cztery miljony.... margrabia de Chamarande przywiózł był do Francji swoją młodą żoneczkę, chcąc się tu stale osiedlić.

— „Po śmierci pana margrabiego — mówił dalej pan Chevry — pisaliśmy ja i moja żona kilka listów do pani margrabiny. Nie odebraliśmy na żaden odpowiedzi. Udawaliśmy się również w tym samym celu do pana barona de Simaise, lecz także bez skutku. Przebyliśmy lat kilka w śmiertelnym niepokoju, co się tyczy pani margrabiny i jej dziecięcia. W ostatnim bowiem liście, odebranym właśnie w czasie, kiedy jej mąż płynął do Francji i zatonął na morzu wraz z całym okrętem, donosiła nam ona radosną nowinę, że wkrótce spodziewa się zostać matką. W końcu osądziwszy, że jesteśmy dość bogaci, posiadając około pół miljona franków, odsprzedaliśmy nasz interes i dom bankowy, aby siąść na pierwszy okręt, dążący ku Francji. Zanim zgłosiłem się do pana barona, zasięgałem o nim tu i owdzie wiadomości. Nie dowiedziałem się prawie niczego. Nikt nigdy nie słyszał o margrabinie de Chamarande, przywiezionej do Francji przez męża i oddanej pod opiekę jego bratu młodszemu. Zdaje się jednak, ze majątkowe stosunki pana barona zmieniły się nagle i to bezpośrednio po śmierci pana margrabiego. Cóż mogłem z tego wywnioskować? Nie taję się z tem bynajmniej przed panią, że posądzam pana de Simaise o zbrodnicze sprzątnienie bratowej, aby posiąść w nieprawy sposób jej majątek. W każdym razie tkwi w tej całej historji jakaś ponura tajemnica, którą chcę i muszę wyjaśnić. Może źle zrobiłem, żem się z tem nie udał od razu do sądu. W końcu jednak tak postąpię. Sądziłem atoli, żem winien to uczynić dla pamięci mojego dobroczyńcy, pana margrabiego de Chamarande, żeby zażądać naprzód tłómaczenia od jego brata, zanim zacznę się z nim włóczyć po sądach“....

— Oto, o ile mogę sobie przypomnieć po tylu latach, treść rozmowy ze mną nieszczęśliwego Karola Chevry. Słuchałam go ze wzruszeniem i przejęciem, łatwem do pojęcia. Przez dłuższą chwilę nie byłam w stanie głosu wydobyć z piersi ściśnionej, aby mu odpowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 30 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Kwiryna męczennika i Zozyma, jutro Balbiny i Kornelji panien, pojutrze 1 kwietnia, Hugona wyznawcy i Teodory męczenniczki.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić r ka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łowić na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 20, zachód przypada na god., 6 min. 8; długość dnia 12 godzin, 48 minut.

Temperatura rano stopni + 5 C

Rocznice historyczne. Zapędy oligarchiczne rozbijały się n nas o czujność szlachty, aż dopiero w XVIII-tym wieku zatrzęsły Polską, gdy stało się nałogiem szlacheckim „trzymać pańskiej klamki“. Nawet tak znakomity, tak zasłużony człowiek, jak prawdziwie wielki hetman Tarnowski, spotkał się z energiczną odprawą w Sejmie, gdy z dumną wyniosłością oligarchiczno-arystokratyczne objawił tendencje. Król Zygmunt August zwołał w marcu 1554 Sejm do Lublina, pragnąc już wtedy radzić o Unji Litwy z Polską. Senatorowie litewscy tak byli temu przeciwni, żo od Sejmu się usuwali. Nie udało się więc królowi wykonać ulubionego zamiaru, a natomiast spotkał się na Sejmie dnia 30 marca 1554 r. z „furją“ Tarnowskiego, jak sam się o tem wyraża w liście do Radziwiłła. Tarnowski prosił króla o starostwo krakowskie, wakujące po Kmicie, ale Zygmunt August nadał je kanclerzowi Ocieskiemu. Tarnowski dumny z tytułu hrabiowskiego, którym go cesarz Karol V. obdarzył, pomny zasług swoich dla kraju i wiernego przywiązania do króla, nie mógł tego królowi darować i tak się do niego w Sejmie odezwał: „Boję się, miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Rzeczpospolita stała domami starożytnemi, zasłużonemi, tych wynagradzała dostojeństwy... Niechaj nie będzie ciężko nowym ludziom czekać, aż się w ich domach cnota rozkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojeństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się stało, odstać się nie może, racz W. królewska Mość na przyszłość uważać!“

Na to Ocieski odpowiedział z energją Tarnowskiemu: „Trzebaby chyba wykazać, które to są starożytne domy. Kto się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi, a tem jeszcze coś naprzód ma, że nic nie zawdzięczaa tym tam panom, którzy grafstwa dają, ale jednemu królowi polskiemu chowa całą wiarę“.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
kwartalnie 4 złr.	kwartalnie 5 złr.
Do końca roku 12 złr.	Do końca roku 15 złr.

☞ Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk“**, tj. blisko **2 tomy**. Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów.**

☞ Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka“** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Dr Andrzej Pawłowski, adwokat krajowy w Jaśle przysłał nam kwotę 2 złr., którą otrzymał od jednego ze swoich klijentów, a z której przeznaczono 1 złr. na gimnazjum cieszyńskie, a 1 złr. na szkołę polską w Białej.

Prezydent miasta, p. Friedlein, powróciwszy ze Lwowa, objął już urzędowanie.

Książę Jerzy Czartoryski bawi w naszem mieście.

Konferencje rekolekcyjne miewać będzie w kościele Księży Zmartwychwstańców O. Adolf Bakanowski C. R. co wieczór o godz. 5 od 1 do 5 kwietnia włącznie.

Prześliczny poranek wiosenny zaświtał nam dzisiaj, napełniając serca otuchą i nadzieją, że niebawem będzie ciepło i zielono. Powietrze czyste rozbrzmiewa swiegotem ptasząt, a niebo pogodne po tylodniowej słocie, zapowiada dzień piękny, kwietniowy..

Woda na Wiśle opadła o 80 centymetrów, niebezpieczeństwo wylewu minęło. Wczoraj przez cały prawie dzień padał deszcz rzęsisty. Mimo to na ulicach pełno dotąd błota.

Z teatru. Drugi występ artystki sceny lwowskiej, p. Pankiewiczównej, wypadł jeszcze pomyślniej niż pierwszy. Artystka odegrała wczorajszego wieczora bardzo ładnie i z należytem zrozumieniem rolę Klary, bohaterki pięknej komedji z powieści Ohneta „Właściciel Kuźnic“. W trudnych scenach z Filipem Derblay, tak w drugim akcie, po ślubie, jak w czwartym, przed pojedynkiem, wywiązała się p. Pankiewicz jak najlepiej ze swego zadania; gra jej nacechowana prawdziwym talentem, wybuchy uczuć najsprzeczniejszych oddane z wielką naturalnością i z miarą artystyczną, zdobyły jej zasłużone uznanie publiczności, która nielicznie na tem przedstawieniu zebrana, darzyła występ p. Pankiewicz serdecznemi oklaskami i wywoływała niejednokrotnie. Sztuka była zresztą dosyć dobrze odegrana i całość sprawiała wrażenie korzystne. *Ka.*

Koncert Bolesława Domaniewskiego odbędzie się nieodwołalnie w środę tj. 3 kwietnia br. w sali hotelu Saskiego. Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego, Plac Szczepański l. 3, od 12 do 1 w południe i od 4 do 6 po południu.

Raut panieński na dochód ubogich, zostających pod opieką Panien-Ekonomek, odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. wieczorem pod protektoratem pani delegatowej Laskowskiej, która na ten cel użyczyła uprzejmie salonów Spiskiego pałacu.

W „Czytelni młodzieży handlowej“ odbędzie się w niedzielę przedstawienie teatralne, na którem amatorzy odegrają: 1) „Dwaj nieśmiali“, komedja w jednym akcie z francuskiego, 2) „Bilecik miłosny“, komedja w jednym akcie Michała Bałuckiego i 3) „Tatuś pozwolił“, komedja w jednym akcie Adolfa Walewskiego.

Zawalenie sufitu. Wczoraj rano o godz. 9½ zapadł się sufit w domu, należącym do plebanji kościoła św. Szczepana na Piasku, mianowicie na I piętrze, ale nad izbami, w których nikt nie mieszkał, więc i wypadku nie było żadnego.

Widowiska pasyjne w zdjęciach fotograficznych ze słynnych przedstawień w Oberamergau w Bawarji, dokąd co lat 10 udają się na nie tłumy pielgrzymów, można obecnie z powodu Wielkiego postu oglądać w Krakowie, w polskiej panoramie w Rynku.

Awantury we Węgrzech. Gustaw Tarnoczy, prezes komitetu wyborczego w Nitrze ogłosił oświadczenie, w którem posłów Pawła Drakulicsa, Dyonizego Pazmandego, Stefana Vajaya, Ludwika Bartika, Gezę Polonyi'ego, Józefa Fernbacha, Józefa Bano, Juljusza Lukacsa, hr. Juljusza Szaparego i Juljnsza Gulnera, którzy „na posiedzeniu Izby pod osłoną nietykalności zwracali się z obelżywemi wyrazami przeciw jego osobie“, nazwał „każdego z osobna i wszystkich razem tchórzliwymi oszczercami“.

Nazajutrz znowu ogłosił Tarnoczy drugie oświadczenie, w którem stwierdza, iż przekonał się, że br. Juljusz Szapary w d. 26 b. m. w Izbie nie zabierał wcale głosu i dlatego cofa wyrządzoną hrabiemu obrazę oraz szczerze i głęboko ubolewa nad tem, że się tejże dopuścił. Inni przez Tarnoczego obrażeni posłowie, z wyjątkiem Vajaya, który jest duchownym, wyzwali Tarnoczego przez swoich sekundantów. Sekundanci wszystkich stron mieli się zebrać wczoraj w lokalu partji narodowej, aby omówić warunki satysfakcji. Sekundanci Pasmandyego, Bartika, Juljana Lukacza i Fernbacha zażądali sądu honorowego. Sekundanci Tarnoczego domagali się jednak bezwarunkowej satysfakcji i oświadczyli, że wobec tego uważają swoją misję za skończoną.

Na Wawel. P. Jan Kwapniewski, naczelnik sekcji I na kolei w Jaśle, przysłał na nasze ręce 2 złr. 35 ct. złożone przez robotników przy wypłacie.

P. Antoni Chamiec, zastępca marszałka krajowego, bawi w Wiedniu, dokąd udał się na dni kilka.

Jenerał hr. Schulenberg, nowomianowany głównodowodzący, przybył już do Lwowa, gdzie mu się onegdaj przedstawił korpus oficerski. Poprze-

dnikowi jego, księciu Windischgraetzowi, nowemu jeneralnemu inspektorowi wojsk, zgotował korpus lwowski przed jego odjazdem do Wiednia wspaniałą owację. Przedwczoraj wieczorem odbyła się na cześć jego w tamtejszem kasynie wojskowem uczta pożegnalna, wydana przez oficerów.

W sprawie uwolnienia listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego od zamierzonego nałożenia na nich $1^1/_2\%$ podatku rentowego, wyjechali ze Lwowa do Wiednia prezes Towarz. kredytowego ziemskiego, p. Z. Dembowski i syndyk Towarzystwa, adwokat dr Skałkowski.

Na obiedzie dworskim u cesarza był onegdaj z Polaków: Antoni hr. Wodzicki.

Czy to prawda? Piszą nam: „Komitet parafjalny w Lipowej, ugodził do budowy kościoła w Lipowej, w cenie około 30 tysięcy, żyda z Bilska Karola Korna. Więc pieniądze chrześcijan i Polaków mają iść do rąk żydów i za granicę!“ — Jeszcze raz pytamy: jest-że to prawda?

Podziękowanie. Na ręce niżej podpisanego dla wdów i sierot parafji Lubzińskiej, przysłały ofiarę następujące osoby: Wna p. Teodozja Skrzeczyńska korzec ziemniaków, korzec żyta i 5 złr.; p. Chełmoński 2 złr., pewna osoba 2 złr.; ks. Wincenty Fixa z Krakowa 5 złr. 50 ct.; ks. Pawłowski 2 złr.; Michał Gąsienica z Bystrego 2 złr.; czytelnik *Związku Chłopskiego* z Choczni 1 złr.; redakcja *Związku Chłopskiego* 1 złr.; do redakcji *Związku* pewna osoba przysłała 1 złr.; Wny p. Mieczysław hr. Rey w Przecławic 5 złr. Bóg zapłać czcigodnym Dobrodziejom! Więcej takich. — Lubzina, p. Ropczyce, dn. 28 marca.

Tadeusz Głowacki.

Stan wód w kraju. Wskutek tajania śniegów i deszczów, wody w rzekach przybierają, mianowicie w okolicach Tarnowa stan wody na Wiśle wznosił się w dniu 26 bm. po nad najniższy stan: w Jagodnikach na 310 ctm., w Karsach na 300 ctm., w Szczucinie na 349 ctm. Stan wody na Dunajcu wznosił się w Zgłobicach na 155 ctm., w Żabnie na 289 ctm. Stan wody na Wisłoce wznosił się w Łabuziu na 232 ctm., Białej pod Tarnowem na 220 ctm. nad stan najniższy.

W dniu 26 b. m. w południe ruszył cały zator między Tarnobrzegiem (klm. 225) a Zarzekowicami (klm. 268), lecz posunął się tylko o 300 metrów, przyczem część, około 800 metrów, oderwała się i odpłynęła. Reszta zatoru stoi. — Lewy wał poprzerywany i całe powiśle od Świniar do Sandomierza po lewym brzegu zatopione. — Woda w Tarnobrzegu 420 ctm. po nad najniższy stan.

Dniestr wzniósł się dnia 26 b. m. po nad najniższy stan: w Siwce na 177 ctm., w Haliczu na 156 ctm., w Niżniowie na 195 ctm. — Łomnica pod Haliczem wznosiła się na 260 ctm. Bystrzyca sołotwińska pod Stanisławowem na 72 ctm. Bystrzyca nadwórniańska pod Stanisławowem na 50 centymetrów.

Konkurs dramatyczny na utwory ruskie. Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem prekluzyjnym po koniec miesiąca września 1895 na oryginalne, czystym ruskim językiem napisane, utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedji i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewów takiej objętości, iżby zapełniały cały wieczór teatralny. Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie. W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisję konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy. — Do tej komisji zaprosił Wydział krajowy pp.: dra Stanisława hr. Badeniego, profesorów Aleksandra Barwińskiego, dra Stefana Smal-Stockiego, Michała Gruszewskiego, Hilarego Ogonowskiego, Włodz. Kocowskiego, Jana Matijewa, adwokata dra Eugenjusza Oleśnickiego, oraz pp. dra Jarosława Kułaczkowskiego, i Jana Kopacza. Komisja konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody, jedną w kwocie 250 złr., drugą w kwocie 200 a dwie po 150 złr. czterem utworom uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs, bez względu na rodzaj utworu, byleby tenże tylko należał do rodzajów wymienionych w niniejszem ogłoszeniu. — Komisja może zatem wszystkie cztery premje przyznać utworom jednego rodzaju. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1895. Nagrodzone utwory stają się własnością Towarzystwa „Ruska Besida“ we Lwowie z wyłącznem prawem przedstawiania ich na scenie.

Drugi wiec młodzieży we Lwowie. W ślad za Wszechnicą poszli słuchacze lwowskiej Politechniki, którzy onegdaj odbyli w obecności rektora swego, prof. Thulliego, walne zgromadzenie w celu zaznaczenia stanowiska swego w sprawie drugiego roku służby wojskowej jednorocznych ochotników. Zgromadzenie powzięło uchwały, sprzeciwiające się dwuletniej służbie, oraz uchwaliło rezolucję, zmierzającą do poczynienia odpowiednich kroków w tej sprawie. Na temże zgromadzeniu postanowiono również wysłać delegację na zjazd słuchaczów politechnik austrjackich w sprawie tytułu i stanowiska techników.

Zawsze oni!... Że margaryniarze żydowscy istnieją nietylko w Krakowie, o tem nikt nie wątpił, zbyt często bowiem spotykać można i w innych dziennikach sprawozdania z rozpraw o fałszowanie środków żywności, jak masło. Może myśli kto jednak, że taki sposób nieuczciwego zarobku jest jedynie wykwitem przemysłu wielkich miast. Otóż tak nie jest — żydzi, zamieszkujący Tłuste, miasteczko liczące zaledwie 4000 mieszkańców, szukają od roku przeszło w podobny sposób dochodu. Ogłosiwszy w dziennikach niemieckich, iż jako „właściciele mleczarń“ mają masło stołowe po cenie niezwykle niskiej, zdołali znaleźć odbiorców. Jakiego zaś rodzaju było to masło, dowiedzieliśmy się onegdaj z dwóch, przed senatem sądu obwodowego, jako apelacyjnego, w Tarnopolu, przeprowadzonych rozpraw karnych. Niemieckie „Towarzystwo przeciw wyzyskiwaniu ludności wiejskiej“ („Verein zum Schutz gegen Auswucherung der Landbevölkerung“), wniosło do sądu powiatowego w Tłustem doniesienie karne, że tam mieszkający Hersch Spitzer ogłosił w *Badische Presse* anons, iż ofiarowuje dobre masło stołowe po 6 marek 40 fenigów za 10 kilo. Ogłoszeniu temu dał się uwieść Louis Mayer w Badenie i zamówił je u Spitzera. Masło wysłane zostało za pobraniem pocztowem, lecz nie za 6 marek 40 fen., ale za 8 marek 40 fenig. Ponieważ i ta cena za dobry towar — nie byłaby wygórowaną, adresat odebrał posyłkę. Lecz jakież było jego niemiłe zdziwienie, gdy otworzywszy beczułkę, znalazł zamiast masła cuchnącą tłustą masę, zanieczyszczoną włosami, trocinami i innemi — do chemicznego składu masła — żadną miarą nienależącemi brudami! Wobec tego doniesienia, sąd powiatowy w Tłustem, po przeprowadzeniu śledztwa i rozprawy, skazał Herscha Spitzera za oszustwo na karę trzechtygodniowego aresztu, powodując się tem, że już samo ogłoszenie było skierowane na oszukanie, podsądny bowiem, posiadający zaledwie dwie krowy, nadał sobie szumny tytuł: właściciela mleczarni. Sąd tarnopolski potwierdził wyrok.

Przed tym samym sądem powiatowym odbyła się druga rozprawa o oszustwo, popełnione przez czyn zupełnie identyczny, przeciwko Chaimowi Sternleibowi recte Tauberowi. Wyrok zapadł taki sam, jak na Spitzera. O maśle tem niemieccy rzeczoznawcy orzekli, że zawierało zaledwie 25 prc. tłuszczu, a zresztą same części składowe, zdrowiu w wysokim stopniu szkodliwe.

Oszust, jakich mało. Obecną kadencję sądów przysięgłych w Tarnopolu, osławioną procesem młodzieży, zakończyła nie mniej zajmująca rozprawa przeciw Lejzorowi Schiffmannowi i Janowi Michalikowi o zbrodnię oszustwa i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Rodzina Schiffmannów zamieszkała w Jezierzanach była od lat dziesiątek plagą ludności włościańskiej powiatów borszczowskiego i czortkowskiego. Już w latach 1879 do 1883 przeprowadzone przeciw Judzie, Berlowi i Lejzerowi Schiffmannom śledztwa karne wykazały, na jakie rozmiary Schiffmannowie prowadzili interesa lichwiarskie i oszukańcze. Podrabianie weksli bądź co do sumy, bądź co do podpisów akceptantów, żyrowanie weksli już zapłaconych na syna, ojca lub brata obwinionych i zaskarżanie tychże przez nowego żyratarjusza, wystawianie płacącym dłużnikom fałszywych kwitów na uiszczone przez tychże spłaty, wreszcie nawet nakłanianie woźnych sądowych do fałszowania dowodów, doręczeń, nakazów zapłaty i uchwał egzekucyjnych rzekomym dłużnikom — oto środki używane przez Schiffmannów, do wyzyskiwania obałamuconych i nieporadnych włościan, którzy zwykle wtedy dopiero występywali z doniesieniami, gdy już zupełnie zostali zrujnowani. Juda Schiffmann zmarł podczas śledztwa, Berl i Leizer skazani zostali w roku 1884 na kilkomiesięczne więzienie, które opuściwszy nie zaprzestali oszukańczego swego postępowania, ale przeciwnie, prowadzili dalej niecne swe rzemiosło. Ponowne śledztwo w latach 1893 i 1894 przeprowadzone, stwierdziło dalszy szereg szalbierczych czynów, które Lejzera Schiffmanna a z nim i ofiarę jego obałamucenia woźnego Jana Michalika osadziły obecnie właśnie na ławie obwinionych. Trzeci oskarżony Berl Schiffmann umknął podczas śledztwa.

Akt oskarżenia zarzuca Schiffmannowi, że tenże 14-krotnie dopuścił się zbrodni oszustwa, tudzież czterokrotnie zbrodni spólnictwa nadużycia władzy urzędowej — Michalikowi zaś dziewięciokrotnego dopuszczenia się nadużycia władzy urzędowej. W szczególności podaje akt oskarżenia, że Lejzor Schiffmann zaskarżył weksel Jakóba Pawłowego na 10 złr. 50 ct., pomimo, że weksel przez akceptanta dawno już był zapłaconym i poczyniwszy wszelkie kroki sądowe, ściągnął od niego w drodze egzekucji tytułem odsetek i kosztów procesu 19 złr. 4 ct. Przy oszustwie tem posługiwał się Janem Michalikiem, nakłoniwszy go do podrobienia podpisu akceptanta na filurze jako dowód doręczenia nakazu zapłaty, chociaż mu tenże nigdy nie został doręczonym, a temsamem odebraną także była Pawłowemu możność wniesienia zarzutów. W podobny sposób oszukał Lejzor Schiffmann Kiryła Semkowicza i Dmytra Romaniuka, Marję Słoń, Antoniego Łozińskiego, Iwana Budnika, Hrynia Zasiejbidę i Dmytra Brygiderowa, bądź przez podrobienie podpisów na wekslach, bądź też przez zaskarżenie weksli, przez nich dawniej już zapłaconych. W rażącem świetle przedstawia oszukańcze działanie Lejzora Schiffmanna fakt szalbierczy, jakiego się dopuścił na szkodę spadkobierców Pawła Sosia. Wedle odnośnych aktów, uzyskał on przeciw nieobjętej masie spadkowej tegoż na podstawie wekslu, jakoby przez Pawła Sosia na 1050 złr. akceptowanego, nakaz zapłaty tej sumy. Spór wekslowy przeprowadzono z kuratorem masy spadkowej, a wyrokiem dopuszczono przysięgę główną w rocie, „że podpis akceptanta na wekslu uznaje się za prawdziwy“. Do wykonania tej przysięgi zgłosił się Schiffmann. Jednakże śledztwo wstępne wykazało, że podsądny dopuścił się w tym wypadku dwukrotnie zbrodni oszustwa, gdyż i weksel ten podrobił i następnie zgłosił się do wykonania przysięgi, że podpis był autentyczny.

Przez świadków zostało bowiem stwierdzonem, że Paweł Soś w czasie, kiedy weksel ten miał być akceptowanym, chorował obłożnie, że do chwili śmierci swej był cały ten czas tak osłabiony, iż bez obcej pomocy nawet ruszyć się nie mógł i że w tymże czasie ani na chwilę sam nie pozostawał, a Lejzor Schiffmann u niego nigdy nie był. Jako codzienny gość w kancelarji notarjalnej, w której leżał kontrakt podpisany przez Pawła Sosia, znalazł Schiffmann sposobność podpis ów odbić. Zeznania świadków — a było ich zawezwanych do obecnej rozprawy 32 — dowiodły najzupełniej w jak rafinowany sposób dokonywał Lejzor Schiffmann czynów karygodnych na osobach, które sobie jako ofiary chciwości swej upatrzył, jakich niezwykłych podstępów do obałamucenia ich używał i jak z góry wedle obmyślanego planu możliwej ich obronie zapobiedz usiłował.

Wobec tych zeznań, potwierdzili przysięgli wszystkie do Schiffmanna odnoszące się pytania 9 głosami przeciw 3 — pytania zaś co do woźnego Jana Michalika zaprzeczyli większością głosów, poczem trybunał skazał Lejzora Schiffmanna na 6 lat ciężkiego więzienia a Jan Michalik został uwolniony i z więzienia śledczego wypuszczony.

Po procesie tarnopolskim. *Hałyczanyn* donosi: „Rada szkolna krajowa na posiedzieniu z d. 24 bm. postanowiła znieść seminarjum nauczycielskie w Tarnopolu, a otworzyć natomiast nowe w Czortkowie. — Z seminarjum tarnopolskiego wydalono znowu trzech uczniów. — Nową polską „omladinę“ miały wykryć władze także w Przemyślu i Stanisławowie i w sprawie tej prowadzonem już jest śledztwo. Dawniej władze szkolne przy wykryciu jakiegoś „tajnego“ stowarzyszenia, ograniczały się zwykle na ukaraniu młodych ludzi w granicach dyscypliny szkolnej — teraz inaczej się dzieje“.

Doniesienie powyższe podajemy na odpowiedzialność *Hałyczanyna*. W każdym razie wiadomość o przeniesieniu seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa wydaje się i nam bardzo prawdopodobną. Wszak ostatnie wypadki musiały wzbudzić w Radzie szkolnej krajowej uzasadnioną obawę, że istotnie Tarnopol nie jest dobrym gruntem dla seminarjum nauczycielskiego, które wykazało znaczną dezorganizację. Pomijając zresztą względy pedagogiczne, zwrócić należy uwagę i na to, że podobny fakt byłby dla Tarnopola nic

nieznaczącym, a dla Czortkowa miałby wielką doniosłość. Czortków petycjonował już od dawna o urządzenie tam szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego. To też zarządzenie takie Rady szkolnej krajowej, zwłaszcza wobec ostatnich faktów, byłoby zupełnie naturalnem.

W sali radnej lwowskiego Senatu zawieszono onegdaj portret p. Jakóba Simonowicza, byłego prezydenta wyższego Sądu krajowego, wykonany z polecenia Senatu apelacyjnego przez znanego artystę, Władysława Czechowicza. Portret ten wykonany chromo-kredowo jest uderzająco podobny, wszystkie akcesorja są znakomicie wykończone. W tej samej sali wisi już portret bar. Schenka, rysowany przez tego samego artystę.

Dostawa mięsa dla garnizonu lwowskiego. Podniesiona w Sejmie naszym przez posła Michalskiego sprawa dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego, doczekała się komentarza w poselskiej Izbie we Wiedniu. Mianowicie pp. Wł. Kozłowski i dr Piętak, poseł lwowski, poruszyli tę sprawę tak w komisji, jak i w plenum Izby, a p. minister niezawodnie zajmie się tą kwestją z całą skrupulatnością. Tymczasem podobno miejscowe władze wojskowe, bez względu na podniesione w Sejmie i Radzie państwa zarzuty, zamierzają w kwietniu nietylko odnowić kontrakt, ale go przedłużyć nawet. Za powód ma posłużyć „prezent", jaki dostawca węgierski ma zrobić wojskowości z lodowni, wartującej, według jego zdania, 6.000 złr. Prezent ten jest wielce zagadkowy, bo Grünfeld w ofercie swej wyraźnie się zobowiązał do zbudowania i utrzymania lodowni. Wobec tego ten wrzekomy prezent jest tylko dopełnieniem przyjętego w ofercie obowiązku. Spodziewać się należy, że wojskowość ważnej tej sprawy nie załatwi z niekorzyścią dla kraju i Lwowa, tem bardziej, że rzeźnicy lwowscy chętnie podejmą się dostawy na lepszych warunkach niż Grünfeld. Zyska na tem kraj, skarb państwa, a przedewszystkiem żołnierz, który dostaje teraz dwa razy tyle kości, co poprzednio. Wojskowość ma aż nadto liczne dowody, że Grünfeld warunków kontraktu nie dopełnił — że dostarczał wołów lichych, poniżej przepisanej wagi i tp. Jakie to mogą być woły — niechaj posłuży fakt stwierdzony — że z 3 sztuk wołów zabitych dla wojska, było razem wszystkiego 11 kl. łoju, podczas gdy z jednego powinno być przeciętnie 25 klgr.

Nieszczęśliwy wypadek. Robotnik magazynowy na kolei państwowej we Lwowie, Marcin Szczepaniuk, liczący lat około 46, wyładowywawszy z wozu ciężką skrzynię z żelazem, włożył ją na wózek ręczny celem przewiezienia do magazynu. W chwili, gdy ujął za rączki wózka, przechyliła się około 200 kilogramów ważąca skrzynia i spadając, przygniotła go swym ciężarem, ciężko kalecząc mu nogi. Nieszczęśliwego oddano do szpitala powszechnego.

Samobójstwo. Przedwczoraj we Lwowie w porze południowej młoda żydówka, Rozalja Taubeles, nauczycielka prywatna, rzuciła się z okna trzeciego piętra domu pod l. 17 przy ul. Jagiellońskiej i zabiła się na bruku. Lekarze orzekli, że do samobójstwa popchnęło Taubelesównę rozdraźnienie nerwów. Samobójczyni przybyła do Lwowa przed tygodniem, utraciwszy posadę na prowincji. Mieszkała tymczasowo u swego szwagra, nie miała bowiem żadnego zajęcia; nie chcąc jednak być ciężarem rodziny, postanowiła życie sobie odebrać.

Proces o lichwę, odsłaniający nienowe, co prawda, ale bardzo rafinowane manipulacje, które przyprawiły wielu włościan o utratę ziemi — odbył się w Brzeżanach. Na ławie oskarżonych zasiadła dobrana czwórka z Rohatyna: Chaja Friedberg (jako „dusza interesu"), mąż jej, Abraham, córka Sosie, oraz zięć, Chaskel Streusand. Chaja z „dobrego serca" pożyczała włościanom drobne kwoty, które, jak na drożdżach, rosły do olbrzymich sum; nie mogąc otrzymać pieniędzy, lichwiarka zawierała kontrakty kupna własności gruntowej z właścicielami, z prawem odkupu. W ten sposób tanim kosztem pozbawiała chłopów ojcowskich zagonów. Oszustwo, jakiego się dopuścił zięć jej, Chaskel, przez sfałszowanie wekslu, odsłonił rąbek lichwiarskiej akcji. Trybunał skazał Chaję na $4^1/_2$ lat ciężkiego więzienia, zięcia Chaskla na 4 lata więzienia, resztę zaś podsądnych uwolnił.

Sprytne oszustwo. Jakiś pomysłowy żydek ze Stanisławowa, mając nagromadzony zapas zgniłego czosnku, nadał go na kolei dnia 13 bm. za pobraniem 30 złr. i następnie zjawił się z recepisem nadawczym u masarza, p. Karola Przybylskiego we Lwowie, ofiarowując po niskiej cenie sprzedaż wspomnianego czosnku. P. Przybylski, zachęcony taniością towaru, wykupił czosnek z kolei i dopiero w domu przekonał się, że jest nie do użycia. Pomysłowy żydek podpisał się na liście nadawczym Lipe Goldet i cieszy się ze „zrobionego interesu", spotka go jednak zawód, bo p. Przybylski wniósł prośbę do dyrekcji kolei, by mu zaliczki nie wypłacono.

Budowa teatru w Kaliszu zatwierdzona.

Gospodarz i parobek. W zeszycie marcowym *Siewier. Wiestn.*, oraz w kilku oddzielnych wydaniach wydrukowany został nowy utwór hr. L. N. Tołstoja pod tytułem: „Gospodarz i parobek". Jest to nowela, obejmująca zaledwie 37 stronic druku. Opowiedziano w niej, jak zamarzali podczas śnieżnej zamieci gospodarz wiejski, kupiec drugiej gildji Wasyl Brechunow, parobek Nikita i koń Muchorty. Gospodarz, spekulant wiejski, pojechał do sąsiedniego dziedzica kupować za siedm tysięcy las, kosztujący właściwie trzy razy tyle. Brechunow zabrał z sobą parobka Nikitę, którego trzymał „z łaski", t. j. oszukiwał bezczelnie, ponieważ Nikita, chociaż był wybornym robotnikiem, dwa razy do roku, a czasem i częściej upijał się bez pamięci. Żona Nikity żyła z bednarzem, ale zabierała od Brechunowa pieniądze, przypadające za zasługi parobkowi. W ogóle Nikita był filozofem i patrzył na rzeczy nader dobrodusznie. W odpowiedzi na żart gospodarza o bednarzu i żonie Nikity, ten ostatni odzywa się spokojnie:

— Bóg z nimi, Wasylu Andrejewiczu, a co mi tam do tego. Niech mi tylko „mego" nie krzywdzi, a reszta, Bóg z nią!

„Mój" był to syn Nikity. Tymczasem gospodarz i parobek błądzą wśród śniegu i dwukrotnie przyjeżdżają do wsi, nieleżącej wcale na ich drodze. Chęć zysku skłania Brechunowa do szukania jeszcze raz właściciela lasu. Za trzecim jednak razem oba widzą, że zabłądzili na dobre. Wówczas decydują się nocować w śniegu, wystawiwszy ku górze zaprząg z dyszlem, ażeby ludzie ze wsi mogli ich zobaczyć i odkopać. Brechunow po kilku godzinach próbuje się ocalić. Siada na konia i pozostawia marznącego Nikitę, ale, zabłądziwszy wkrótce i krążąc na niewielkiej przestrzeni, powraca w to samo miejsce. Nikita wita go słowami:

— Oj śmierć przyszła, pomrzeć trzeba... A com zarobił, oddajcie albo memu, albo babie, bo to wszystko jedno.

Brechunow zdejmuje z siebie futro, okrywa parobka, a sam jeszcze kładzie się na nim.

— Tak będzie dobrze — powiada sobie, odczuwając wrażenie roskosznego tryumfu.

Wspaniałomyślny gospodarz zamarza, leżąc tak nad parobkiem, a przedśmiertne jego halucynacje maluje hr. L. N. Tołstoj w sposób następujący:

...I nagle uczuwa nieznaną radość. Przychodzi ten, na kogo oczekiwał, a nie jest to już Iwan Matwicier, komisarz stanowy, lecz ktoś inny, ten właśnie, na kogo czekał. Przyszedł i woła go. A to jest właśnie ten, który kazał mu położyć się na Nikicie. I Wasyli Andrejewicz cieszy się, że ktoś przyszedł za nim. Idę! — woła radośnie i krzyk ten przebudza go nagle.

Budzi się, ale budzi się zupełnie inny. Inny aniżeli zasnął... Natęża słuch i słyszy oddech, a nawet słabe chrapanie Nikity. „Żyje Nikita, a więc i ja żyję", powiada do siebie z tryumfem. I coś nowego, coś takiego, czego nie znał przez całe swoje życie, spływa na niego w tej chwili.

Przypomina sobie o pieniądzach, o sklepie, dumie, o handlu, o miljonach Merunowów i nie może zrozumieć, dlaczego ten człowiek, którego nazywano Brechunowem, mógł się zajmować tem wszystkiem, czem się zajmował — „Ba! — powiada sobie — toż on nie wiedział, o co idzie. Nie wiedział tak, jak ja teraz wiem! A ja wiem to dokładnie. „I znów słyszy wołanie tego, który już raz odzywał się do niego:

— Idę! idę! — mówi w jakimś radosnym nastroju cała jego istota. I czuje, że jest wolny i że nic go więcej tu nie zatrzymuje.

A potem nic już nie widział i nie słyszał i nie czuł na tym świecie Wasyli Andrejewicz.

Naokoło sypała śniegiem zadymka. Kurzył się śnieg, kręciła zawierucha i zasypywała kożuch martwego Wasyla Andrejewicza, oraz, trzęsącego się całem ciałem, Muchortego. Z pod śniegu ledwo było widać sanie i w głębi ich leżącego, pod martwym już gospodarzem, parobka Nikitę.

Na drugi dzień chłopi odkopali łopatami martwych Brechunowa, Mochortego, oraz zmarzłego, ale żywego jeszcze Nikitę, który z początku zadziwił się, że „na tamtym świecie tak samo krzyczą chłopi". Nikita, któremu odjęto w szpitalu dwa palce, żył jeszcze dwadzieścia lat. Śmierć jego była także radosna.

Zmarł w chacie, jak tego pragnął, przy obrazach świętych i z gromnicą woskową w dłoni. Przed śmiercią prosił o przebaczenie swej baby i sam jej przebaczył bednarza. Pożegnał się z synem, wnukami i umarł, ciesząc się szczerze z tego, że uwalnia przez śmierć swoją syna i synowę od niepotrzebnej gęby, i że sam przechodzi już z tego przykrzącego mu się życia w to nowe życie, które z każdym rokiem i każdą godziną zdawało mu się więcej zrozumiałem, bardziej pociągającem. Czy mu lepiej, czy gorzej tam, gdzie się po tej rzeczywistej śmierci obudził? Czy się rozczarował, czy też znalazł to, czego pragnął? O tem się wszyscy wkrótce dowiemy.

Siedmnastoletni dwużeniec. Z Aten donoszą, iż sąd miejscowy skazał w tych dniach 17-letniego Demostenesa Goratinisa na 5 lat więzienia za dwużeństwo. Młody ten człowiek „zapomniał", iż w Atenach pozostawił żonę z dzieckiem i wyjechawszy na prowincję, ożenił się powtórnie. W Grecji mężczyzna staje się pełnoletnim w 16-ym roku życia, kobieta w 15-ym. Z wypadku tego okazuje się, iż dozwalają tam ludzie „zawcześnie" nawet do wielożeństwa.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę, „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach Henryka Sudermanna (występ panny Pankiewicz). W niedzielę, 31 marca „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. W poniedziałek teatr zamknięty.

Na Wawel. (Dokończenie). U p. hr. Zygmuntowej Szembekowej odbyło się dnia 1 marca br. rozbicie puszek składkowych złożonych przez następujące osoby, panie: hr. Józefa Szembekowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Zofja Tyszkiewicz, hr. Władysławowa Michałowska, hrabianka Michałowska, br. Puszetowa; panowie: hr. F. Zamojski, hr. Stanisław Moszyński. Otrzymana suma złr. 36 ct. 85 wręczoną została p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi złr. 335 ct. 70 i złożoną została do Kasy oszczęd. m. Krakowa na książeczkę nr 145673.

Całość zaś zebranej dotąd składki wynosi złr. 16175.

Nekrologja. We Lwowie zmarła w 32 roku życia Marja ze Stroynowskich Kleinowa, żona Roberta, właściciela browaru na Pohulance.

W ostatnich dniach zmarła w Rojówce Marja z Prendowskich Żuk-Skarszewska, właśc. dóbr, przeżywszy lat 83. Pogrzeb odbył się onegdaj w Tęgoborzy pod Nowym Sączem.

HUMOR.

— Cóżeś taki wzburzony?
— Wyobraź sobie: Iks nazwał mnie oszustem.
— Iii... dajże pokój! To warjat.
— Nie, nie, mówił najzupełniej rozsądnie.

— Obejrzałem w tych dniach pracownię malarza Iksa. To ci dopiero naturalista z krwi i kości! Wyobraź sobie, że naprzykład ze słońca nie maluje ci nic tylko plamy!

— Powiedz mi pan, panie Tancerman, czy jest jakie podobieństwo handlu do tańca?
— Podobieństwo jest bardzo wielkie, bo w tańcu bywa często upadłość, zanim się tańcować nauczą, a w handlu dopiero wtenczas bywa upadłość, jak się dobrze handlować nauczą i dosyć natańcują.

— Przepraszam, ale to jednak szczególne, że pan, jak zauważyłem, podczas wesołych scen płacze, a podczas smutnych śmieje się.
— A bo widzi pan jestem trochę ciężki na umyśle. Gdy zbiera mi się na śmiech z wesołej sceny, to tymczasem już nastąpiła smutna i odwrotnie.

W szynku.
— To mam szczęście! Gospodarz przynosi mi już dziesiąty kufelek i nie domyśla się, że nie mogę płacić.

— Czemu właściwie się nie żenisz?
— Mnie nie weźmie żadna!
— Nonsens, tego też i żądać nie możesz. Weź ty sobie jaką.

W życiu codziennem złość nietyle sprawia szkód, ile słabość.

OSTATNIA POCZTA.

Fremdenblatt dowiaduje się z kompetentnego źródła, że rząd nie ma zamiaru przedkładać Radzie państwa projektu ustawy o podniesieniu taryfy osobowej na kolejach państwowych. Rząd sądzi, że ma pełnomocnictwo do przedsiębrania modyfikacyj w taryfie osobowej na kolejach państwowych bez współudziału Rady państwa.

Opinione i *Italie* donoszą, że powszechne wybory we Włoszech odbędą się w dniu 12 albo 19 maja.

Na odbytem w Gandawie nader licznem zebraniu socjalistycznej partji robotników, postanowiono jednogłośnie rozpocząć bezrobocie na pierwsze wezwanie rady jeneralnej.

W sprawie owacji, urządzonej przez cesarza niemieckiego księciu Bismarckowi, pisze *Deutsche St. Petersburger Ztg.*, że było widocznie potrzebą serca cesarza Wilhelma, zatrzeć w pamięci ks. Bismarcka wspomnienie jego dymisji. Powzięta przez cesarza myśl uczczenia ks. Bismarcka pieczęcią cesarza Wilhelma, wywiera z pewnością na wszystkich Niemcach bardzo sympatyczne wrażenie. Dziennik zaznacza w końcu, że podczas, gdy w Friedrichsruh panuje radość i pojednanie, to zresztą w Niemczech daje się zauważyć posępne usposobienie.

Pisma rosyjskie zachowują się z rezerwą. *Nowoje Wremia* sądzi, że mowa cesarza Wilhelma wypowiedziana w Friedrichsruh odnosiła się tylko do spraw wewnętrznych i była zwrócona głównie przeciw większości parlamentu. *Nowosti* przeciwnie podnoszą, że oświadczenie cesarza uważać należy także za napomnienie dla tych niepoprawnych optymistów francuskich, którzy zawsze jeszcze marzą o możliwości zamiany Alzacji i Lotaryngji za Madagaskar i coś podobnego.

Ambasador francuski w Konstantynopolu, Cambon, podczas przejażdżki konnej wpadł pomiędzy dwa powozy i złamał nogę. Lekarze rzekli, że złamanie nie jest niebezpieczne.

Donoszą z Tripolis: Przybywające z Sudanu karawany donoszą, iż Rabach idzie na Sinder w swym zdobywczym pochodzie do Bornu. Celem ma być Sokoto, gdzie panuje wielkie przerażenie. Karawany z Tripolisu, przeznaczone dla Kano, zbierają swe pakunki w Ghat, w celu powrócenia do Tripolisu.

Dzienniki berlińskie zapewniają, że cesarz nie przyjmie nowego prezydjum Reichstagu. Jeżeli tak postąpi, to tylko spotęguje opozycję tak przeciw Bismarckowi, jak i przeciw sobie w całym narodzie niemieckim.

Wszystkie mocarstwa przyrzekły już udział w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego w Kielu. Zamierzonej rewji wojskowej i parady cesarskiej pod Rendsburgiem zaniechano. Natomiast na brzegach kanału, kiedy cesarz i goście jego przepływać będą około Rendsburga, ustawione będą na ogromnej przestrzeni wojska.

Królowa duńska ciężko zachorowała.

Sułtan ułaskawił wszystkich księży armeńskich, trzymanych dotąd w więzieniu. — Mówią, że zbierze się konferencja sześciu mocarstw europejskich, na której sprawa armeńska będzie załatwiona.

Rosyjska ajencja telegraficzna zapewnia, że Chiny, układając się z Japonją o pokój, są gotowe przyjąć warunki następujące: Wypłacić stosowną sumę pieniężną i aż do jej uiszczenia pozwolić, aby wojska japońskie zajmowały dotąd zdobyte pozycje. Odstąpić wyspy Lin-Tschu, wyspę Formozę i kilka innych wysepek, znajdujących się w pobliżu. Jeżeliby Japończycy upierali się przy aneksji półwyspu Liao-Tong, natenczas Chiny zaproponują, aby z tego półwyspu było utworzone oddzielne państwo mandżurskie, pod protektoratem Rosji, Francji i Anglji.

Posłom chińskim, którzy objeżdżali niedawno dwory europejskie z prośbą o interwencję, odpowiedziano wszędzie, że na interwencję mocarstw europejskich jeszcze za wcześnie.

W Indjach zaczyna objawiać się nieprzyjazny ruch przeciw Anglikom. Koło Inhalpur usiłowano wykoleić pociąg przepełniony wojskiem, ale zamiar się nie udał.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 30 marca (rano). Komisja rolnicza izby poselskiej postanowiła na wczorajszem posiedzeniu zwołać ankietę celem zastanowienia się nad położeniem rolnictwa. Na wniosek Wielowieyskiego, wybrała komisja subkomitet złożony z jedenastu członków, który ma przygotować odpowiednie pytania dla tejże ankiety. Z Polaków zasiadają w tym komitecie Czecz i Wł. Gniewosz; drugi w charakterze zastępcy przewodniczącego.

Berlin 30 marca (rano). Kanitz w dwugodzinnej mowie uzasadniał wczoraj wniosek swój o zaprowadzenie monopolu zbożowego. Książę Hohenlohe imieniem rządu oświadczył się stanowczo przeciw temu. Dziś dalszy ciąg rozprawy w tej mierze.

Berlin 30 marca (rano). Zapewniają w kołach najlepiej poinformowanych, że cesarz Wilhelm dał do zrozumienia nowemu prezydjum Reichstagu, iż zaprosi je w dniu pierwszego kwietnia na objad galowy, który się odbędzie na cześć Bismarcka.

Madryt 30 marca (rano). Prezydent gabinetu, Canovas, nie tai, że położenie na Kubie jest bardzo poważne. Rząd jest przygotowany wysłać tam nawet 100.000 ludzi, ale od jednego zamachu musi powstanie złamać.

Petersburg 30 marca (rano). Otrzymano tu wiadomości z Japonji, wedle których, Mikado tak się miał rozgniewać z powodu napadu na Li hung-czanga, że zezwolił na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich względem Chin i proklamował zbrojny pokój.

Nanking 30 marca (rano). Japońskie okręty wojenne zaczęły onegdaj bombardować forty w Haihou. Wojska linjowe, mimo oporu Chińczyków, wysiadły na ląd i spędziły nieprzyjaciela, który stracił 300 ludzi. Japończycy chcą w pospiesznych marszach dostać się do wielkiego kanału, gdzie spodziewają się znaleźć resztę wojennej marynarki chińskiej.

Hieroshima 30 marca (rano). Doniesienie pism obcych o wybuchu cholery w porcie Arthur, między wojskami japońskiemi, jest zmyślone.

Warszawa 29 marca (po południu). W kancelarji wojskowej jenerał-gubernatora opracowany został projekt wzmocnienia wojsk nad granicą niemiecko-galicyjską.

Staraniem tutejszego Towarzystwa wyścigów konnych, odbędzie się w r. 1896 wystawa koni w Warszawie.

Temeszwar 29 marca (po południu). Powodem zawalenia się góry w Titel, było szybkie tajanie wielkich mas śniegu. Dotąd wydobyto z pod gruzów 11 trupów wśród których rozpoznano ciała właścicielki zasypanego hotelu, pani Brodi, jej trojga dzieci, czterech służących, cukiernika Gabrjela, sternika parowca „Sarajevo", Jana Pesowacza i robotnika Mladena Russa. Innych ciał niepodobna było rozpoznać. Powszechne jest mniemanie, że pod gruzami góry musi się znajdować jeszcze przynajmniej 10 do 12 trupów. Poszukiwania odbywają się bardzo powoli, zachodzi bowiem obawa, że nastąpi nowa katastrofa oberwania się skał.

Petersburg 29 marca (po południu). Przyjazd Nelidowa do Petersburga stoi w związku ze zmianami dyplomatycznemi. Nelidow ma objąć ambasadę w Paryżu na miejsce Mohrenheima.

Londyn 29 marca (po południu). *Times* donoszą z Odessy: Pułkownik Gregorjeff, aresztowany w roku 1894 w Kiszyniewie pod zarzutem sprzedania obcemu państwu planów strategicznych, został po dwutygodniowej rozprawie tajnej skazany przez sąd wojenny za zdradę stanu na ośm lat robót w katorgach. Z pięciu osób cywilnych wmięszanych do tej sprawy, zostało czterech skazanych na deportację na Sybir. Jednego uwolniono.

Berlin 29 marca. Dzisiaj odbywa się tu zwołane przez najwybitniejsze osoby zgromadzenie, celem założenia protestu przeciw ustawie o dążeniach wywrotowych.

Berlin 29 marca. Po głosowaniu w komisji parlamentu dla projektu podatku tytoniowego, wszelkie próby wydobycia wyższych dochodów z tytoniu dla państwa spełzły na niczem.

Petersburg 29 marca. Sprawa Olgi Palem ma przyjść pod decyzję senatu w dniu 21 marca (st. st.). Sprawę wnosić będzie senator Tagancew.

Petersburg 29 marca. *Praw. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zawieszające wydawnictwo *Saratowskiego Dniewnika* na cztery miesiące.

Londyn 29 marca. Stan rany Li-hung-czanga znacznie się pogorszył.

Wiedeń 30 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 408·50 Laenderbank 291·20, Staatsbahn 446·37, Lombardy 111·12.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 marca.

Na targach zbożowych tendencja zwyżkowa utrzymuje się bez przerwy, a usprawiedliwia się tem, że zapasy zboża nie są tak obfite, jak mniemano do niedawna, a nawet wykazy statystyczne, ogłoszone po niewczasie, stwierdzają, jak fałszywemi były dotychczasowe informacje w tym względzie. W tych warunkach naturalną jest rzeczą, że właściciele zboża, o ile je jeszcze mają do zbycia, wstrzymują się ze sprzedażą. Zatem w miarę jak zaofiarowanie zmniejsza się, podnoszą się ceny. Pomimo, że ostatnie notowania za granicą są raczej słabsze, na targu tutejszym cena pszenicy zdołała się przecież podnieść, a żyto utrzymało się mniej więcej na tej samej wysokości. Średnie gatunki jęczmienia i owsa poszukiwane.

Płacono: pszenicę białą 8.— do 8·85 złr.; czerwoną 7·75 do 8·40 złr.; żółtą 7·75 do 8·40 złr.; żyto 6·75 do 7·20 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na kaszę 6·— do 6·25 złr.; owies 6·90 do 6·90 złr.: rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 75 złr., białą — do — złr.; tymotka 30·— do 40·— złr.; wyka 6·— do 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel St. Jaurowich z Odessy. W. Basielowski z Sosnowic. Z. mgr. Wielopolski z Warszawy. A. Weiss z Pesztu. W. Hellersberg z Wiednia. I. Fuchs z Pesztu.

Hotel Saski. Dr Wł. Szujski z Mszany Dolnej. L. Schanz z Szwajcarji. J. Rahme z Szwajcarji. J. Kurkowski z Harklowej. J. Mandl z Wiednia. A. Zubrzycki z Galicji. W. Prusak z Monachjum. G. Wrotnowski z Galicji.

Hotel Drezdeński. L. Reich z Wiednia. J. Weiss z Wiednia. M. Welsch z Wrocławia. E. Kahl z Wrocławia. G. Weigt z Berlina. H. Bergmann z Doudleb.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 45	Anglobank	173 25
srebrna	101 40	Union	330 75
4% złota	124 80	Bankverein	155 —
4% koronowa	101 20	Akcje Länderbank	291 80
Akcje bank. aust.-w.	1084	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	408 30	„ „ lwowsko-czerniow.	342 50
Londyn	122 40	„ „ południ.	— —
Napoleony	9 69½	Elbenthal	295 50
Dukaty	5 74	Nordbahn	3615
Marki	59 80—	Staatsbahn	446 50
4% Renta węg. kor.	98 95	Alpin	87 —
4% „ „ złota	123 90	Akcje tytoniowe	248 50
Losy prem. węg.	161 75	Ruble	130 75
Losy tureckie	77 80		

Berlin 29 marca.

Banknoty austr.	166 90	4% Listy likw. pols.	69 30
Krótki Wiedeń	166 75	Renta włoska	88 12
Banknoty ros.	219 25	Akcj. austr. kred.	250 30
Listy zast. pols.	218 90	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kuchnia Polska wraz z Kawiarnią przy ulicy świętej Anny Nr. 5, poleca ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE, czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. — Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem. — Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal Szanownej P. T. Publiczności. Z głębokiem szacunkiem *Józef — Bielawski.*

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera
(jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam opłatnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do **szycia Singera** czółenkowe i pierścionkowe
Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Kraków, Rynek, Nr. 25

Z dniem dzisiejszym wyrób barszczów filtrowanych znajduje się przy ul. św. Jana l. 30 w nowo otwartym sklepie spożywczym MARJI PARYL.

W sklepie p. Knapowskiej, Basztowa 19 Barszczy owych nie sprzedaje się.

Największy i jedynie tachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA M. Niemetz mechanik,
Kraków, Sukiennice Nr. 30.

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Sobotę dnia 30 Marca
Koniec Sodomy
dramat w 5-ciu aktach Henryka Sudermanna (występ panny Pankiewicz).
Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 - 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).
MENU.
Sobota. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Buljon. Auszpik de foie gras à la gelée. Crogettes de poules aux Champignons. Harinots verts sautés z masłem. Jajka brouilles aux truffens garnis de saucissen. Główka cielęca à la royale. Filet de boeuf à la napolitaine. Chaufroix z kwiczołów. Wątróbka gęsia z jabłkami. Zając à la provençale. Kapłon. Ser. Kawa.
Kolacja za 1 złr.
Omlet à la jardinière. Majonez z sandacza. Pasztet strasbur. Mięso zimne sos tartare. Nóżki cielęce à la financiere. Tournedos aux champignons Escaloppes cielęcea la macedoine. Vol-au-vent aux quenelies de brochet. Rozbef à l'anglaise. Kotlety ciel. panées. Pularda w potraw. Kwiczoły. Ser Kawa.

SZYNKI
wyborowe, jak w zeszłym tak i tego roku ma na składzie i poleca po najumiarkowańszej cenie
Handel pod „Murzynem"
J. BIEŃKOWSKIEGO
1881 **w Podgórzu.** 1—4

KWIATY
najrozmaitsze wycięte z bibułki i przygotowane do wykończenia.
Bibułki w arkuszach
oraz liście do wszystkich kwiatów w największym wyborze i najtaniej, poleca magazyn
ANAST. FRONCZA
Kraków, Florjańska Nr. 17.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia natychmiast. 1888 1—6

TAPETY.
Największy skład fabryczny
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od 15 cent. wzwyż.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie
Kutrzeba i Murczyński
11 40 **w Krakowie.** 1732

Nowość! 1778
Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedynie katolicki
Hotel Victoria
urządzony z największym komfortem po cenach najniższych, od 40 ct. do 2 złr. za dobę, prócz tego **restaurację i kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. — Polecając się szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem **M. Denkiewicz.**
właściciel hotelu i restaurator.

W CUKIERNI
K. Kraińskiego
ul. Karmelicka L. 1
PĄCZKI
świeże 1754
każdej niedzieli dwa razy.

Stare sztychy
przeważnie obcych sztycharzy, wśród nich dzieła H. S Behama, Pencza, Holbajna i t. d. są do sprzedania (w całości). — Także do sprzedania **stara porcelana.** Adres: ulica Radziwiłowska Nr. 15, III. piętro na lewo, od godziny 1 do 4-tej 1756 3—5

OGŁOSZENIE.
Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dn. 1-go kwietnia br. **pomnażamy ilość omnibusów między Wieliczką i Podgórzem** na 12 tur z Wieliczki i 12 tur z Podgórza dziennie co godzinę, w niedzielę i święta na 15 tur — a mianowicie:

W dnie powszechne odchodzi:

z Wieliczki:		z Podgórza:	
o godzinie 6 rano	o godz. 1 popoł.	o godzinie 8 rano	o godz. 3 popoł.
„ 8 „	„ 2 „	„ 10 „	„ 4 „
„ 9 „	„ 3 „	„ 11 „	„ 5 „
„ 10 „	„ 4 „	„ 12 „	„ 6 „
„ 11 „	„ 5 „	„ 1 pop.	„ 7 „
„ 12 „	„ 7 „	„ 2 „	„ 9 „

W niedziele i święta z wyjątkiem Wielkiej nocy i Bożego Narodzenia

z Wieliczki: o godz. 8 wieczór	*z Podgórza:* o godz. 10 wieczór
„ 9 „	„ 11 „
„ 10 „	„ 12 „

1749 3—3 Z poważaniem *Wiktor Pistel i Konrad Uhl.*

Antoni Rozmanit Kraków
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 16 52 1687
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zalетami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Środki upiększające G. RIESA
ces. dostawcy wschodniego dworu,
w Wiedniu, IV., — Grosse Neugasse Nr. 6.
Wszystkie szczególności są z urzędu zdrowotnego zbadane.


„Crême Venus" środek konserwujący skórę. Znakomity, nieszkodliwy kosmetyk szczególnie przeciw tłustej i chropowatej skorze, czyni skórę lśniąco białą, zapobiega tworzeniu zmarszczek i fałdów. **Creme Venus** nie zawiera przymieszek tłuszczu, nie staje się łowatym i może być w każdej porze roku używanym. Cena 2 złr.
Płynny puder „Eugénie" z kwiatu mirtu dla upiększenia twarzy i zachowania jej zawsze świeżo i młodociano. Nadaje twarzy, karkowi, ramionom i rękom miękkość i czystość. 2 złr.
Czerwony płynny róż „Eugénie" zupełnie nieszkodliwy, nadaje wargom, policzkom i uszom naturalną barwę różową, zostaje 3 dni na skórze. 1 złr. 50 cnt.
„Puder Eugénie" biały, różowy, kremowy. Zostaje zupełnie i nieznacznie na skórze i nadaje jej naturalną miękkość i świeżość. 1 złr. 20 ct., z puchem do pudru 1 złr. 50 ct.
„Nigritine Végétale" barwa na włosy czarna i brunatna. Włosy posmarowane tym środkiem zatrzymują swą barwę przez 6 tygodni. Cena 3 złr. 50 ct.
„Trixogen" środek na porost włosów, najlepszy i najniezawodniejszy środek przeciw wypadaniu włosów. 1685
Płynna kaukazka pomada na wąsy, do porostu i wzmocnienia wąsów. Niepotrzeba przypiekać wąsów. 75 ct.
Główny skład na Kraków i zachodnią Galicję ma aptekarz „pod złotym słoniem" E. HELLER w Krakowie, ul. Grodzka.

Po cenach warszawskich nowo otworzony
Skład Herbaty
1647 Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji, **firmy „TSIN—ŁUN"**
Zastępca i właściciel sklepu
Józef Rybicki
Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.



granaty w oprawie, ametysty. mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 1681
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

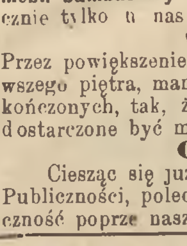
Kamienica
jednopiętrowa 1848 z oficyną i ogródkiem **w Dębnikach** o 22 ubikacjach. 13 oknach frontu **do sprzedania,** bez pośredników — Wiadomość u właściciela w Dębnikach Nr. 72.

SPÓLNIKA
z 3 do 4 tysiącami złr
poszukuje się do bardzo rentownego interesu. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct. Główne składy *dla Lwowa:* apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 1843

FABRYKA
WYROBÓW MASARSKICH
i wędlin
poleca na **nadchodzące święta Wielkanocne** znane z dobroci wszelkie wyroby masarskie. Wysyłki uskutecznia także na prowincyę za pobraniem pocztowem lub za gotówkę.
Z 1-szym kwietnia br. otwieram także filję przy ul. Grodzkiej 26 vis-a-vis Magistratu.
J. Przyjemski
1824 ul. Szpitalna.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 70 1822
ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **NASIONA** warzywne i kwiatowe, cebulki i kłącze kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe; róże niskie i wysokopienne, wszelkiego rodzaju rośliny doniczkowe i t. d. — Cennik na żądanie przesyła się.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich
w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA 1041
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów. gabinetów, bibljotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu. wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne oznaczenie udziela się gwarancję.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 1769 2— **ZARZĄD.**

Senzacyjny najnowszy wynalazek!
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE"

Patent austrjacki l. 2034, patent węgierski l. 1046. **Cena złr. 3·50.** (Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacji pocztowej opłaconą).
Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. LORDA w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn. 1672 13—26


NAJTAŃSZA
FABRYKA ORGANÓW
wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty). 1657 10—
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L. 12

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.